

www.youthTV.eu
www.magma.nsol.pl
NR 23 MARZEC 2008

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

NOWOSOLSKI
MAGAZYN
KULTURALNY

magma

Nowe wyzwania

patafizyka wg elżbiety
bielskiej - kajzer

vintage
w natarciu

arystokratyczna subtelność
wg edwarda gramonta

Kredyt wiosenny

ul. Witosa 13 Nowa Sól
tel: 068 356 49 54
Zapraszamy od 9:00 do 17:00

grant
WIĘCEJ NIŻ BANK

6 000 ZŁ
na
oświadczenie



Wystarczy dowód osobisty
Wyplata gotówki w kasie
Wstępna decyzja kredytowa w 1 minutę



ROLLOWALI

NACZELNY movie



Magma, którą trzymacie w rękach, jest najbardziej wiosenna z okładki. Turlająca się kostka rubika po zielonej łące to symbol nowych wyzwań, ale również patafizyki czyli „studium praw rządzących regułami gry, która nie ma reguł”, a o której wspomina w swojej poetyckiej prozie Elżbieta Bielska-Kajzer. Cieszę się, że na łamach naszej gazety możecie znaleźć wypowiedzi dotyczące pseudonauk czy poszperać w życiu osobistym podmiotów lirycznych utworów poetyckich z „Szuflady”. Magma to specyficzna kronika kultury nowosolskiej, z którą trudniej się spotkać w lokalnych tygodnikach. Przynajmniej w takim wydaniu, jakim my ujmujemy i traktujemy zdarzenia artystyczne. Ciągłe oczywiście poszukujemy swojej formy i dzięki coraz to nowym osobowości, które publikują swoje teksty na naszych łamach, poszukujemy intensywniej. Jest to wpisane w nasz niepisany statut.

W ubiegłym tygodniu miałem przyjemność spotkania się w Warszawie z kilkudziesięcioma ngosami czyli „szaleńcami”, którzy swoje życie oddają działalności w organizacjach pozarządowych (z angielskiego

NGO). Poczulem, że wielkość tego potencjału należy wykorzystywać poprzez ciągłe podnoszenie jakości funkcjonowania III Sektora w naszym regionie i w Polsce. W lubuskim brakuje prestiżowych stowarzyszeń, które pozwalałyby grupom nieformalnym tworzyć znakomite projekty i po prostu działać. Stąd hasło na ostatniej stronie miesięcznika: Robisz coś? Wspomagamy pasjonatów! Właśnie dla zapaleńców część twórców Magma stworzyło stowarzyszenie, które będzie rozwijać nasz region w wielu dziedzinach. Już znalazły się dwie silne grupy, które chcą rozpocząć działania. Oczywiście zawsze ma się wątpliwości, czy to co my robimy tutaj jest na wysokim poziomie w stosunku do innych działań? Mogę tylko prosić o to, abyście uwierzyli mi na słowo, że nasza gazeta, nasza telewizja i nasze przeróżne projekty kulturalne są na wysokim poziomie, którego nie wstydzą się grantodawcy z Warszawy. Stowarzyszenie QUEST powinno wspierać projekty dobre i bardzo dobre. Z drugiej strony nie należy się bać tych wymagań, ponieważ jesteśmy od tego, żeby wspomóc grupy i popracować wspólnie z Wami nad jakością tych działań! QUEST jest dla Was i dla nas, a ja tak nawołuję, ponieważ tę organizację prowadzę i w nią silnie wierzę. A to wszystko wywodzi się z mojej niepohamowanej wiary w ludzi.

Łukasz Kaźmierczak

W kręgu nowosolskim

Rollowali

W Komarce to jak zawsze bale przebiegnięć. Tym razem Rock & Roll Party, czyli zgryw w stylu Elvisa i amerykańskiej sieczki musicalowej z lat 50-tych. Muzyczka ino ino, tylko stroje okazały się taką mieszanką stylów, epok i inwencji twórczych, że na pierwszy rzut gałki oczynej trudno było się odnaleźć.

Ustrzelenie

Romantyczna Strzała Erosa ustrzeliła najlepszych. Daleko strzała ta leciała, do Bydgoszczy, Małowic, Jałowic, Grudziądza. Czyli po polsku w całą Polskę. Jak powiedział juror Czesław Markiewicz w poezji napotkał na „momenty”, dlatego tak to wyszło, po czym „Ale i tak” swój tomik zaprezentował.

Reanimacja

Najpierw był szalony, bo pierwszy, więc szalał i inni na jego punkcie też szaleli. A mówili o nim Max... Szalony Max. Potem był grzeczny, spokojny, od taki chłopak z sąsiedztwa, Albert. A teraz zmiana totalna, mały lifting i Albercik zmienia się w Carrefour Express. Podsumowując staronowy market mamy!

Goli Cree

Cree, czyli zespół Sebastiana Riedla, który jest synem Ryśka, przez co genetycznie jest obciążony nieśmiertelną „Whisky”, zagrał w Nowosolskim Domu Kultury piosenki ze swojej najnowszej płyty „Tacy sami”, która to poświęcona jest Goli, czyli matce Sebastiana, inaczej zwanego Bastkiem.

Posolone dźwięki

„Solówka” być miała i była, tylko inaczej. Nie było konkursowo, tylko bluesowo. Było Stowarzyszenie Ostatnich Uśmiechniętych Ludzi czyli S.O.U.L, była Obstawo Prezydenta i Mike Russell. Poblusowali... Tylko soli brak!

Kto by liczył?

Licz za siebie... Bo ostatnio to doliczyć się nie mogłam, jak jedna red. w GL napisała, że Chwila trwa od 2000 roku, a za rok 10 lat jej stuknie Ja w prawo i w lewo dodaję i odejmuję i za nic mi ta sztuka liczenia nie wychodzi. Gratuluję fantazji!!!

Jeżeli ktoś kto nie ma korzeni arystokratycznych potrafi wejść w klimat świata z wyższych sfer, to może oznaczać, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wyjątkowym.

A jeżeli coś jest wyjątkowe trzeba o tym mówić. Pisać. Tłumaczyć. Interpretować. Naznaczać. Mówię więc o arystokratycznej kreacji w teatrze. Tak! Być arystokratą to wyjątkowa rzecz. Tak, to dobry temat. Temat nie oklepny, nie powszedni, taki akurat - z wyższych sfer profesji aktorskiej.

Jak grać by stać się arystokratą? Jak grać by być córką króla, zbuntowaną Antygoną? Jak

no wiesz Kasieńko, ty jesteś taką Kaśką z jakiegoś nowosolskiego podwórka, która udaje kogoś kim nie jest

grać cesarzową Amelię Charlottę Habsburg? Jak grać zawistnego Ryszarda III? Jak grać ogarniętego rozpaczą króla Leara? Jak odkryć te geny, których przecież nie ma aktor grający na scenie by być prawdziwie prawdziwym jak „jego wysokość”, „jego eminencja”.

Na pytanie jednej z moich aktorek, czy dobrze gra córkę królewską Ismenę, odpowiedziałem z okrutną prawdowością: „no wiesz Kasieńko, ty jesteś taką Kaśką z jakiegoś nowosolskiego podwórka, która udaje kogoś kim nie jest”. No właśnie, jak to zrobić by stać się kimś niezwykłym, kim się nie jest - kimś wyjątkowym, arystokratą. Jak rzucić wyzwanie światu by dotrzeć do tej roli, z którą trzeba się zmierzyć i to w tak wysoki sposób. Przyznam, że to trudne pytania i trudna droga do celu, teren jest mało uczęszczany,



Fot. Konrad Paszkowski

Katarzyna Mikołajczak

ARYSTOKRATYCZNA SUBTELNOŚĆ

nie każdy ma to COŚ by być arystokratą. A jednak każdy chciałby mieć to COŚ by choć przez chwilę spojrzeć na świat z wysoka. Jak to COŚ rozpoznać.

Kiedy możemy być pewni, że to COŚ to właśnie to COŚ!

Tu nie ma mądrych, tu trzeba zaufać intuicji i doświadczeniu.

Po tylu latach pracy w teatrze mam jakies doświadczenia, które jak sądzę pozwalają mi i moim aktorom dotrzeć do sedna rzeczy.

Sprawdziło się to już kilkakrotnie. Takim pięknym doświadczeniem w ujeżdżaniu arystokratycznych subtelności była realizacja monodramu „CESARZOWA MEKSYKU”. Kobieta, niezwykła kobieta i do tego cesarzowa. Najpierw zrobiłem to z **Joanną Pałką** i Joanna pokazała prawdziwą klasę, była cesarzową w każdym calu zbierając gratulacje wszędzie, gdzie grała ten monodram. Tekst napisany przez meksykańskiego pisarza **Fernando del Paso** jest po prostu piękny, fascynujący, frapujący, poruszający i niebanalny. To samograj, absolutny hit sceniczny!

Kiedy dociera się do takiej literatury - wielkiej literatury, to byłoby grzechem niewybaczalnym tę rzecz zaprzepścić, tę rzecz spieprzyć nieudany aktorstwem. Dlatego tak ważne było odnalezienie tego CZEGOŚ, tego pierwiastka arystokratycznego u aktorki mającej się zmierzyć z rolą szalonej cesarzowej. Z tego zadania jakże cudownie pięknie wywiązała się **Katarzyna Mikołajczak**, któ-

ra po swojemu arystokratycznej dotknęła materii i obroniła się odtwarzając na nowo życiorys Amelii Charlotty Habsburg. Teraz Katarzyna Mikołajczak jak onegdaj, a może jeszcze całkiem niedawno Joanna Pałka, jest tą zadziwiającą cesarzową, którą podziwiam na scenie za wskrzeszenie świata „z wyższych sfer” w tej naszej małej nowej soli, w tym naszym małym starym cukrze i w tej arbuźnianej głowie, przez którą to wszystko się dzieje. A dzieje się tak pięknie i dostojnie, i tak przejmująco pięknie, że warto to oglądać, że trzeba to zobaczyć koniecznie. Cesarzowa

dlatego tak ważne było odnalezienie tego CZEGOŚ, tego pierwiastka arystokratycznego u aktorki mającej się zmierzyć z rolą szalonej cesarzowej

Meksyku – Katarzyna Mikołajczak - daje szansę na jedną chwilkę arystokratycznej subtelności w nowosolskim teatrze TERMINUS A QUO.

Edward Gramont



Szczęście, które nawet filozofom się śniło

1 lutego w Miejskiej Bibliotece Publicznej mogliśmy wysłuchać wykładu **Elżbiety Gonet** na temat szczęścia. Przy różnych okazjach sobie go życzymy - a czym ono jest i czy można się nauczyć bycia szczęśliwym - na te pytania wystarzająco odpowiadają filozofowie, których przywoływała autorka wykładu.

Dla Epikura szczęście to przyjemność - lecz nie każda! Weryfikatorem przyjemności jest rozum.

„Gdy przeto twierdzimy, że przyjemność jest naszym celem najwyższym, to bynajmniej nie mamy na myśli przyjemności płynącej z rozpusty ani z przyjemności zmysłowych...(...) mądrość jest początkiem wszelkiego dobra i dobrem najwyższym (...) źródło wszystkich innych cnót” - Epikur.

Stoicy głosili, iż człowiek szczęśliwy to taki, który nie poddaje się swoim namiętnościom, lecz kieruje się w życiu nakazami rozumu. Droga do szczęścia wiedzie poprzez cnotę pojmowaną jako wewnętrzna doskonałość, a jej znamiona

to umiejętność wyboru dobra, sprawiedliwość i umiarkowanie.

Władysław Tatarkiewicz określa szczęście jako „trwałe i uzasadnione zadowolenie z życia.” Główną rolę odgrywa całościowy bilans szczęścia w życiu danej jednostki - jeżeli jest on dodatni to można powiedzieć, że życie takiej osoby było szczęśliwe. Drobne przyjemności, takie jak zimny prysznic w upalny dzień czy łyk ciepłej herbaty zimą - smakują tym, którzy już są szczęśliwi - tym, których to nie dotyczy - są obojętne.

Zadowolenie z życia obejmuje nie tylko fakt, że się istnieje ale także swoje dokonania, a nawet czas w jakim się żyje.

Szczęście jako zadowolenie z życia obejmuje warstwę intelektualną i emocjonalną - intelektualnie nadajemy życiu sens, a emocjonalnie możemy się nim cieszyć.

Zadowolenie musi być uzasadnione. Tu **Tatarkiewicz** podaje przykład sparaliżowanego człowieka, który znajduje się w stanie ciągłej euforii, i zauważa, że jednak większość ludzi nie chciałaby się z nim zamienić. Dlaczego? Bo choć czuje się on wspaniale, my nie uznajemy jego stanu za pożądany. Jego szczęście nie jest zgodne ze standardami właściwymi człowiekowi. Zapewne to samo miał na myśli **J.S. Mill**, gdy mówił, że „lepiej być nieszczęśliwym Sokratesem niż zadowolonym głupcem”.

Wykład **Elżbiety Gonet** cieszył się dużym powodzeniem. Wywiązała się ciekawa i twórcza dyskusja na temat szczęścia - wszak każdy z nas chce swoje życie uczynić szczęśliwym.

Agata Wojtkowiak

Słońska sprawa

Jak to się stało, że słoń pływający w wodzie opanował łamy wszystkich gazet w naszym mieście? Od tak po prostu w Muzeum Miejskim odbyła się wystawa Wildlife Photographer of the Year z lat 2002-2007, a że słoń z kąpielą się nie wylewa, to tak być musiało.

One trzy

One trzy, nie mylić z „Ich troje”, czyli **Grżyna Graszka**, **Barbara Zworska-Raziuk** i **Jolanta Kieres-Sokalska**, z trzech tworzyły stworzyły, czyli w szkłe, glinie i farbie. A jakby trójek było mało dodać warto, że artystki spotkały się po 20 latach, no ale przez trzy lata studiowały razem na wrocławskiej ASP.

Komu?

Komu, bo idę do domu? „Komu piosenkę” czyli megashow w reżyserii **Roberta Kajdanowicza** - o tym się mówiło. Muzyka lat 50-tych, albo nie tych, do tego tańce wywijające i świetna zabawa. Oto przepis na widowisko, które salę widowiskową NDK wypelnia po brzegi... kilka razy.

Muzycznie babeczkom

Muzyczną muzyczkę babeczkom, kobitkom i laskom z okazji ich święta, co pretekstem być tylko miało, przygrywali uczniowie nowosolskiej Szkoły Muzycznej. Orkiestra grała od początku... nie do końca, bo do połowy. Tu i tam wysuwając na plan pierwszy solistów. A od połowy do końca grali akordeoniści i to też dziel na pół, czyli na **AQQ** oraz **Fantini Sekstet**.

Anielka



Joanna Pałka

W sobotni wieczór orkan **Emma** zatrzymał wielu w domu, ale nie tych, którzy postanowili spędzić go w **Stajni Komara**. Miłośnicy mocnego grania wybrali się na koncert wrocławskiego zespołu **!NSULT**. Choć widownia była niewielka, to starzy bywalcy nie zawiedli. Najwięksi fani, może nie zespołu, ale **Rockowej Sceny Komara**, tradycyjnie już rwali na sobie koszulki.

!NSULT, czyli wokalista **Mieszko Matecki**, gitarzysta **Dawid Piechowiak**, basista **Łukasz Zabicki**, druga gitara **Michał Koval** oraz perkusista **Artur Konarski**, do Nowej Sól zawitali w ramach swojej trasy. Z mieszanki gustów muzycznych, począwszy od **Nirvany**, **Alice in Chains**, **Mudhoney**, **Pearl Jam** oraz polskich zespołów **Hey**, czy **Illusion**, poprzez jazz, muzykę elektroniczną i metal, wyrasta oryginalne brzmienie zespołu **!NSULT**. Muzycy z Wrocławia grający nowoczesną formę metalu oscylującego między nu-metalem a hardcorem.

J.O.



!NSULT
mocniejszy niż Emma

„Popowej papki” nie grają, czego wyrazem jest wykrzyknik na początku ich nazwy.



Co tam panie w DKK?

Styczeń i luty to miesiące szczególnie mocno sprzyjające czytaniu książek. Tak więc w Dyskusyjnym Klubie Książki, w Czytelnicy Miejskiej Biblioteki Publicznej nikt nie narzekał na zimową senność, wręcz przeciwnie, toczyły się ożywione rozmowy.

„Kontrabasista i inne utwory”

„Kontrabasistę” pisałem latem 1980 r. Chodzi w nim - obok masy innych rzeczy - o samoświadomość człowieka w jego małym pokoiku. Wyzyskałem tu własne doświadczenia, gdyż większą część swojego życia spędziłem w coraz to mniejszych pokojach, które opuszczałem z coraz to większym trudem. Żywiłem nadzieję, że pewnego dnia znajdę pokój tak mały, że pochłonie mnie bez reszty i wraz ze mną przy przeprowadzce odejdzie.” - tym cytatem zaczęłam relację z lutowego spotkania, na którym były omawiane opowiadania **Patricka Süskinda** pt „Kontrabasista i inne utwory”.

Po przeczytaniu tytułowego utworu byliśmy ciekawi czy autor ma coś wspólnego z muzyką i okazuje się, że pisarz grał na fortepianie, a swoją muzyczną karierę zakończył w dziewiętnastym roku życia. Klubowicze zwrócili uwagę na dużą znajomość terminologii muzycznej w „Kontrabasistę”, a także na wnikliwą analizę człowieka ogarniętego swoistą ideą fixe. Głównym kompleksem muzyka jest to,

że instrument na którym gra, (pomimo jego imponujących kształtów), nie wie gdzie prymu w orkiestrze. Próbuje on za wszelką cenę wmówić sobie i swoim słuchaczom, że jest inaczej - „Każdy muzyk przyzna od razu, że orkiestra w każdej chwili może obejść się bez dyrygenta, ale nigdy bez kontrabasisty. (...) Można nawet powiedzieć, że orkiestra z samej definicji zaczyna się tam, gdzie jest kontrabasista.” Niestety to nie pomaga dowartościować się muzykowi - nie potrafi on wyjść poza swoje obsesje, a jego życie uczuciowe koncentruje się na kontrabasie - bohater darzy go ambiwalentnym uczuciem, jak to często bywa w miłości.

Bohater opowiada dziennikarzowi swoje życie, które jawi się jako ciąg niespełnionych pragnień i sfrustrowanych nadziei. „Kontrabasista i inne utwory” to proza wysmakowana, napisana klarownym stylem, głęboka. Jej bohaterowie to ludzie niepokodzeni z przyziemnością istnienia - jak tytułowy kontrabasista, ludzie nadwrażliwi emocjonalnie - jak kobieta z opowiadania pt. „Obsesja głębi”, którą niszczy brutalnie przekazana krytyka, czy też ludzie, dla których życie powinno być zaszufadkowane, aby jak najmniej musieli w nim wybierać, jak to jest pokazane w „Gołębiu”, opowiadaniu, które wywarło na czytelnikach duże wrażenie. Jest to rzecz o człowieku, który dla tzw. „świętego spokoju” poświęcił

swoją wewnętrzną rozwój - zamknął się szczelnie w bezpiecznym, nieprzepuszczalnym świecie niczym w bunkrze. Bohater - Jonathan Noel, prowadzi nudną, maksymalnie ustabilizowaną egzystencję - wszystkie jego czynności są doskonale poddane rytmowi zegarka - żadna niespodzianka nie może zagrozić temu układowi. Pewnego dnia rutynę porannego szykowania się do pracy przerywa pojawienie się gołębia... „Przycupnął czerwonymi, szponiastymi łapkami na kafelkach barwy wołowej krwi, gładko, błękitnoszaro upierzony: gołąb. Przechylił głowę na bok i wytrzeszczył na Jonathana lewe oko. To oko, mała, okrągła tarczka, niebieskie z czarnym punkcikiem w środku, było straszne. Tkwiło w upierzeniu głowy jak naszyty guzik, bez powieki, bez rzęs, całkiem nagie, bezwstydnie wybałuszone i niesamowicie otwarte(...)”. Od spotkania z gołębiem życie naszego bohatera zaczyna się komplikować, a mężczyzna już nie jest tym samym człowiekiem - staje się kłębkim nerwowych zwojów....

Prozę Süskinda polecam tym, którzy lubią niebanalne, dobrze napisane i dobrze się czytające lektury.

Więcej o DKK na str. www.biblioteka.nowasol.pl

Agata Wojtkowiak
FOT. IRENA KASPRZAK



Vintage w natarciu

Vintage Electronic Orchestra to najnowsza grupa grająca unikalną muzykę elektroniczną czerpiącą z motywów *Jean'a Michela Jarre'a*.

Założycielem zespołu jest **Łukasz Rogalski**. Jako pasjonat muzyki elektronicznej potrafił zarazić nią swoich kolegów, którzy ten typ rytmów lubili, bądź dopiero mieli polubić. Łączy ich jednak wspólna pasja do muzyki w ogóle i przeciwstawiania się łupance techno. - Tworzyłem zespół dla przyjemności i moim planem jest rozpowszechnienie wiedzy o nas - komentuje **Łukasz** - i zagrania wielu koncertów przynajmniej w województwie lubuskim. Kilka występów mają już za sobą i czekają na nowe wyzwania. Ich determinacja w zawojowaniu naszego regionu jest wielka i z pewnością odniosą sukces.

Własnym sumptem wydali już swoją płytę. Możemy na niej usłyszeć znakomite motywy muzyczne *Jarre'a* w aranżacji chłopaków z Vintage. - Tworzymy właściwie swoje kawałki - dodaje **Jacek Wodecki** - bo trudno nazwać wykorzystanie jedynie motywu mistrza coverem - kończy. Faktem jest, że muzyka w wykonaniu Vintage napawa swoistym spokojem, ponieważ dźwięki znakomicie się komponują, a słuchający zastanawiają się z jakiego to może być filmu. Twórcy mają pomysł na każdy z utworów. - Wiele błędów wykryliśmy dopiero po na-

W skład zespołu wchodzi:

Łukasz Rogalski (instrumety klawiszowy, produkcja), **Jacek Wodecki** (syntezator, gitara elektryczna), **Maciej Sebastianowicz** (gitara basowa), **Radosław Wiśniewski** (perkusja), **Karol „Dejote” Kolba** (nagarnie, mix, mastering, produkcja)

graniu płytki i mogliśmy je poprawić - dodaje **Karol „Dejote” Kolba**, który dołączył do Orchestry w ostatniej fazie pracy nad płytą.

Marzeniem muzyków jest osiągnięcie formy koncert-show, na którym widzowie-słuchacze mogliby zobaczyć wydarzenie wzbogacone multimediami, projekcjami, laserami, które na wzór *Jarre'a* przysłużyłyby się lepszemu odbiorowi ich elektronicznych dźwięków. - To wszystko kosztuje - uśmiecha się **Maciej Sebastianowicz** - a my póki co korzystamy z życzliwości **Artura Niemca**, który udostępnił nam sprzęt i nauczył wielu umiejętności w orkiestrze „Elektryka”. - Podaję swój numer telefonu - włącza się **Łukasz** - 785 956 164 - można się z nami kontaktować, jeżeli ktoś chce nam jakoś pomóc. Zespół potrzebuje instrumentów lub przynajmniej możliwości koncertowania, która pozwoliłaby zarobić trochę kasy.

Na pytanie czy z muzyki można wyżyć, uśmiechają się i uzależniają to od dbałości o jakość twórczości i stopień profesjonalizmu, jakim wykazują się twórcy. - Nie może być żadnej kichy, a z pewnością da się z tego wyżyć - dodaje **Karol**, który ma wiele pomysłów na wypracowanie marki ich zespołu. Być może wejdą w projekt, który polegałby na stworzeniu muzyki do filmu o nowosolskiej Solidarności, bo to świetnie nawiązywałoby do koncertu *Jean'a* w Stoczni Gdańskiej, który uświetnił obchody święta Solidarności w Polsce. - Być może zrobimy coś podobnego, ale w nowosolskiej stoczni - uśmiecha się **Jacek** - to niezły pomysł.

Nasza redakcja będzie śledzić sukcesy Vintage'ów. Życzymy powodzenia, a wszystkich zainteresowanych zapraszamy do przesłuchania utworów zespołu na www.myspace.com/vintageelectronicorchestra.

Łukasz Kaźmierczak

KONKURS o Nowej Soli



Zdjęcie z konkursu w 2007 r.

28 kwietnia 2008 r. odbędzie się IV finał Międzyszkolnego Konkursu Historycznego dla Szkół Podstawowych „Dzieje Nowej Soli”.

Konkurs organizuje Muzeum Miejskie w Nowej Soli, PSP nr 2, Nowosolskie Koło Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Patronat nad konkursem objął Prezydent Nowej Soli **Wadim Tyszkiewicz**. Jest On również fundatorem I nagrody w konkursie.

Organizatorzy zapraszają uczniów szkół podstawowych do wzięcia udziału w konkursie. Szczegółowy regulamin i lista publikacji z których można się przygotować zostanie zamieszczona na stronie Muzeum Miejskiego www.muzeum.nowasol.net

Ryszard Sobkowicz

IV Turniej Przyjaźni - Żagań 2008

W Żagańskim Pałacu 23 - 24 lutego 2008 r. odbył się IV Turniej Przyjaźni. Były to zmagania uczniów szkół I stopnia całego regionu lubuskiego i dolnośląskiego. Trzecią nagrodę ex aequo w grupie pierwszej zdobyli uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Grażyny Bacewicz w Nowej Soli: **Agatka Doszczak** z klasy p. Beaty Golemborskiej i **Mikołaj Świdziński** z klasy p. Małgorzaty Tofilskiej. Naszym młodym skrzypkom akompaniowała p. **Alicja Aksentowicz**. Gratulacje!!!



DZIKOŚĆ PRZYRODY

W dniu 6 marca 2008 r. w Muzeum Miejskim w Nowej Soli nastąpiło otwarcie wystawy FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY (Wildlife Photographer of the Year 2002 - 07).

Wystawę tworzą zwycięskie prace z konkursów fotograficznych Wildlife Photographer of the Year, z lat 2002 - 2007, organizowanych przez BBC Wildlife Magazine oraz Natural History Museum w Londynie.

Konkurs odbywa się rocznie od 1964 r. i w miarę swojego rozwoju stał się najbardziej cenionym i największym w świecie przedsięwzięciem z zakresu fotografii dzikiej przyrody. Każdorazowo jego efektem jest wystawa, pokazywana w kilkudziesięciu krajach na wszystkich kontynentach i

szósty rok z rządu w Polsce. Na wersję wystawy prezentowanej w Koszalinie składa się 60 wybranych zdjęć z 6 ostatnich edycji, nagrodzonych i wyróżnionych w kilkunastu kategoriach, autorstwa 58 fotografów z 18 krajów, w tym zdjęcie z Polski, wykonane przez **Renatę i Marka Kosińskich**. Zwycięskie prace wyselekcjonowano spośród 20 - 33 tys. fotogramów, nadsyłanych rokrocznie w latach 2002 - 07.

Życie płynie szybko. Narodziny, zagrożenia, walka, przeżycie - dzieją się ciągle, raz za razem. Większość z tych codziennych dramatów jest nam nieznana. Dzięki fotografom z całego świata, niektóre z tych momentów zostały uchwycone, abyśmy mogli je zobaczyć i kontemplować. Niektóre momenty są zwyczajne, a inne niezwykle. Jedne podnoszące na duchu, a drugie stawiające pytania nad naszym oddziaływaniem na przyrodę. Także dzięki temu, wystawa ma ogromny walor edukacyjny, ukazując nam dramatyzm i różnorodność życia na ziemi a przez to pobudzając w nas chęć dbałości o jej jakość w przyszłości.

Patronat honorowy nad wystawą objęli: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Minister Środowiska, a organizatorem wystawy w Polsce jest **Jerzy Zegarliński** - Agencja ZEG-ART.

Ekspozycja pojedzie do Warszawy i Wrocławia, a w dniach 19 czerwca - 13 lipca gościć będzie w Gorzowie Wlkp.

Muzeum zaprasza od wtorku do soboty w godzinach 10.00 - 16.00, w niedziele od 11.00 do 15.00. Cena biletu na wystawę 3 zł.

Mag

Wirtualne zaproszenie

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza do korzystania z wirtualnych zbiorów

Obecnie, korzystając z usług bibliotecznych, coraz częściej możemy zamiast tradycyjnej książki, otrzymać potrzebną nam wiedzę w formie elektronicznej. Tak jest i w nowosolskiej bibliotece.

Biblioteka zakupiła do swoich zbiorów licencję Systemu Informacji Prawnej LEX na bieżąco aktualizowaną, gdzie można uzyskać pełną informację na temat poszukiwanej gałęzi prawa. Zapraszamy czytelników poszukujących wszelkiej informacji prawnej zarówno z aktualnie obowiązujących aktów prawnych, jak i aktów już nieobowiązujących oraz tych czekających na wejście w życie - do skorzystania z bazy danych dostępnej w Czytelni na ul. Parafialnej 2.

W bazie danych dostępne są również orzeczenia sądów polskich, wzory pism i umów, akty korporacyjne. W Filii Nr 4 (ul. I Maja 14) dostępny jest system informacji prawnej Amba Lex.

Każdy czytelnik może liczyć na życzliwą i fachową pomoc bibliotekarza w obsłudze programu.

Elżbieta Gonet

w audycjach radiowych Kabaretu Długi. Obecnie Tomasz Rzeczycki zajmuje się badaniem zagospodarowania turystycznego polskich gór.

Strona poświęcona książce: (www.gory-polski.pl)

Elżbieta Gonet



JACASZEK - Treny



Właśnie w **Gusstaff Records** ukazała się nowa płyta jednego z najciekawszych twórców ostatnich lat, na polskiej scenie nowej muzyki, **Michała Jacaszka**. **Treny** to trzecia pozycja w dorobku artysty. Początki muzycznej kariery Jacaszka to okołopunkowe działania w liceum, potem ilustrowanie poezji dźwiękiem [m.in. audycje w studenckim radiu SFERA w Toruniu], skąd pochodzą wydawnictwa wydane własnym sumptem, wraz ze znajomymi poetami, jak „Waldemar Ślebarski - wiersze zmieszane 1996-99” i „Rocznik dźwiękowy”. Konsekwencją tych działań były wieczory autorskie w wielu miastach, promocje czasopism literackich, które za każdym razem wzbogacał programem dźwiękowym Michał Jacaszek. Potem była współpraca z **Milką Malzahn**, wokalistką i autorką tekstów. Powstał wtedy projekt „MAPA”. Później Jacaszek zaczął realizować swój dawny plan - stworzenie mikroopowieści muzycznych, nawiązując do bajek z płyt gramofonowych. Ich fragmenty połączył ze współczesną muzyką klubową i elektroniczną. Zaczęło się od występów na żywo - festiwal teatralny KLAMRA, Majowy Buum Poetycki i inne. Materiał został zarejestrowany w studio i nazwany **LO - FI STORIES**, czyli „historyje lończone” chciałoby się rzec, a sam termin „lo - fi” [z ang. *low fidelity* - niska wierność] we współczesnej muzyce oznacza próbki dźwięku niskiej jakości, zgrane ze starych płyt, taśm i zardzewiałych dyktafonów i poddane sanatoryjnej obróbce. Jacaszek sam nagrał większość ścieżek: gitarę, skrzypce, perkusjonalia, syntezatory, skrecze i całość samodzielnie poddał masteringowi. Latem 2003 r. dość psychodeliczna płyta demo z owym materiałem trafiła na biurko Gusstaff'a, który entuzjastycznie wydał ją na jesieni: „*Jacaszek łączy bardzo zgrabnie akustycz-*

ne instrumenty z elektroniką i samplami ze starych winyli z polskimi bajkami, podając je czasem w estetyce absurdu, kojarzącej się z The Residents lub People Like Us, a czasem za pomocą technik używanych przez hip-hopowców...” [Janusz Mucha, Gusstaff Records].

SEQUEL to, druga płyta Jacaszka, którą nagrał dwa lata później z **Milką Malzahn** [wokal i teksty]. **Milka** jest z wykształcenia filozofem, radiowcem i autorką wielu tekstów, m.in.: „Baronowa Późna Jesień” [wyd. Homini 2001], „Królowa Rabarbaru” [wyd. Fa-art. 2004]. W stworzeniu płyty pomogli im: **Tomek Organek** [gitara], **Ania Łopuska** [flet] i **Michał Bryndal** [perkusja]. W efekcie powstała spokojna płyta, jazzująca i wrażliwa elektronicznie:

„*Echa starego polskiego jazzu mieszają się ze smakiem z nowoczesną elektroniką, piosenką autorską czy trip-hopem. Opowiadają o zagubionej, znalezionej, popsutej lub niedokończonej miłości, o uczuciach i wyobrażeniach, marzeniach i snach...*” [Gusstaff].

W bieżącym roku zielonogórski label wydał kolejną płytę Michała Jacaszka, pt. **TRENY**. Trzecia płyta jak pozostałe jest odrębna. Posiada jednak charakterystyczne cechy muzyki Jacaszka i jest to tym razem posępna elektronika z brzmieniami muzyki poważnej i wręcz sakralnej wokalistyki w wykonaniu **Maji Siemińskiej**, która oprócz tego, że śpiewa jest malarką. We współtworzeniu materiału, poza Jacaszkiem i Mają, udział wzięli: **Stefan Wesołowski** - aranżacja smyczków i skrzypce oraz **Ania Śmiszek Weso-**

łowska - wiolonczela:

„*Sięgnąłem po brzmienia harfy, fortepianu, orkiestry smyczkowej. Zebrane próbki dość mozolnie obrabiałem elektronicznie, budując wstępnie harmonie i frazy. Stefan Wesołowski rozwinął moje aranże, wzbogacił je harmonicznie, komponując a następnie nagrywając partie skrzypiec i wiolonczeli (na wiolonczeli Ania Śmiszek - Wesołowska). Maja wzbogaciła muzykę pięknymi sopranowymi improwizacjami, posługując się czasem chorałową manierą. Muzyka w „Trenach” to żałobne, powoli powtarzające się elektroniczne frazy, smyczkowe harmonie oraz piękne, delikatnie przetworzone elektroniczne wokale. Dużo ciszy i skupienia, tęsknoty i bólu*”. [Jacaszek].

Album ukazał się niedawno w Gusstaff Records oraz w norweskiej wytwórni Miasmah - obie wersje różnią się tylko okładką - wydanie Gusstaff'a to 6-stronowy digipak z obowiązkową czachą na okładce.

Najbliższe koncerty Jacaszka:

24.04. - Warszawa, CDQ

25.04 - Kraków, Alchemia

26.04. - Łódź, Jazzga

+ prawdopodobnie Zielona Góra mniej więcej w tym czasie

Więcej informacji na stronach:

www.jacaszek.com

www.myspace.com/jacaszek

Gusstaff.com

Eliaszek

Góry Polski

W piątkowy wieczór, 8 lutego, **Tomasz Rzeczycki** w **Czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej** opowiadał o polskich górach. Swoją gawędę ilustrował prezentacją multimedialną. Tomasz Rzeczycki jest autorem jedynej w swoim rodzaju książki „Góry Polski”. Opisał w niej bowiem wszystkie 28 pasm. Zaczął od Gór Jastrzębskich. Autor od ośmiu lat interesuje się górami. Wiele godzin spędza w bibliotekach, poszukując materiałów źródłowych, bo, jak mówi - „ludzkiej pamięci nie można dowierzać”. Bardzo meryto-

ryczny wykład przeplatał ciekawostkami, o których w podręcznikach do geografii przeczytać nie można. Półtoragodzinne spotkanie nie wyczerpało jego wiedzy - mógłby jeszcze opowiadać kilka godzin. Trudno bowiem zamknąć opowieść o 28 pasmach w jednej prelekcji.

Autor jest poetą, satyrykiem, laureatem nagród i wyróżnień w Turniejach Jednego Wiersza. W latach 90-tych można było posłuchać jego tekstów w audycjach radiowych programu III PR, a w 2004 roku

KTL w Polsce

Niebawem zagości w Polsce [i to niedaleko od nas!] awangardowy duet **KTL**, łączący współczesną elektronikę z black metalem. Początkowo był to projekt muzyczny do przedstawienia teatralnego **‘Kindertotenlieder’**, potem samodzielne koncerty. Wisielczy, ale klimatyczny noise w wykonaniu **Stephena O'Malleya [SOMA]** i **Petera Rehberga [PITA]**. Koncerty w Polsce:

3 kwietnia - Poznań, Stary Browar

4 kwietnia - Wrocław, Firlej

5 kwietnia - Warszawa, CDQ

Eliachu



Widowisko „Komu piosenkę?” w rytmach lat 50 w wykonaniu nowosolskich artystów bije na głowę w pełni kiczowaty spektakl muzyczny przygotowany przez zawodowych aktorów Teatru Lubuskiego „Innamorato Mafiozo, czyli miłość po sycylijsku”.

Kicz z założenia jest piękny, ponieważ ma schlebiać masom. Kicz to tandeta, bubel i lichota, ale powinien odpowiadać wielu widzom. W Teatrze Lubuskim mogliśmy jednak zobaczyć paradoks czyli lichotę z dużą dawką brzydoty: śpiew artystów, scenografia, ruch sceniczny. To było tak traumatyczne przeżycie, że gdybym zapłacił cholerne 20 zł za bilet to musiałbym wytrzymać do końca. W przypadku braku tego „klucza” mogłem swobodnie opuścić salę po 45 minutach męczarni.

Natychmiast przyszedł mi do głowy wszystkie widowiska w reżyserii Roberta Kajdanowicza, które wybijają się ponad takie zjawiska jak „miłość po sycylijsku” i z pewnością producenci i widzowie ponoszą mniejsze nakłady finansowe... Do tego są to show edukacyjne odnoszące się do historii muzyki, z których można wynieść coś jeszcze poza głupkowatym uśmiechem na twarzy, który towarzyszy obcowaniu z muzyką wielu pokoleń.

Kiedy nowosolski reżyser postanowił wprowadzić na scenę zagajaczy pomyślałem, że to kompletna kłapa, ponieważ bardziej po-



Fot. Irena Kasprzak

Widowisko a kicz

trzebowałem tam aktorów niż refleksyjnych gości. Po przeżyciach w Lubuskim wiem, że to znakomity pomysł, jak te wszystkie produkcje Roberta, które dopiero w efekcie porównania wyrastają na naprawdę zdumiewające zjawisko.

Wszystkie opinie o jakichś tam fenomenach i cudownych zdolnościach jednostki twórczej są znacznie przesadzone. Takie widowisko to przede wszystkim rzemiosło i doświadczenie, które czyni mistrzem. To

również żywa muzyka w wykonaniu profesjonalnych muzyków, z której Teatr Lubuski zrezygnował z pewnością na rzecz wprowadzenia na scenę PRAWDZIWEGO FIATA 500!

To już był szczyt kiczów. Jakby kiedyś Robertowi przyszedł do głowy taki pomysł to niech go Bóg broni. Trzeba znać granice. Zdaje się, że nowosolscy artyści po tylu występach mają ich świadomość.

Łukasz Kaźmierczak

Muzyka zamiast goździka

W niedzielę 9 marca sala widowiskowa w Nowosolskim Domu Kultury rozbrzmiewała muzyką w wykonaniu Orkiestry Kameralnej z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Grażyny Bacewicz w Nowej Soli.

Podczas koncertu z towarzyszeniem Orkiestry Kameralnej pod batutą **Jerzego Tadeusza Szyndera**, dedykowanego wszystkim kobietom usłyszeliśmy: Francesco Manfrediniego *Koncert na dwie trąbki* duetu **Agata Brykalska i Radosław Zielonka**, Antonio Vivaldiego *Koncert na dwie skrzypce* **Martyny Bartoszewicz i Agnieszki Spychacz**, Johanna Quantza *Andante na dwa flety* **Magdaleny Światały i Nikoli Rzewuskiej**. Ponadto Orkiestra zagrała: *Menuett* Josepha Haydna i *Menuett* Wolfganga Amadeusza Mozarta. Na koniec **Paulina Marszycka** wykonała *Osseo* Ernesta Williama.

Po czym scenę opanowały żywiołowe Zespoły Akordeonowe pod kierunkiem **Ryszarda Żmijowskiego**. Zespół młodszy - „AQQ” zagrał *Bawemball* - Dixie Henry'ego Deuringera, Michała K. Ogińskiego

go Poloneza *Pożegnanie Ojczyzny*, Witolda Kulpowicza - *Tarantellę Consuela* i Charlsa Magnante *Akordeonowe boogie*. Bardzo się podobało wykonanie utworu *Kasztań*, z towarzyszeniem wiolonczelistki **Martyny Kościuszko**: *Kochany, kochany/ Lecą z drzewa jak dawniej kasztany/ Wprost pod stopy par roześmianych/ Jak rudy leca grad/ Jak w noc, gdy w alejce/ Rudy kasztan ci dałam i serce/ A tyś rzekł mi trzy słowa, nic więcej/ Że kochasz mnie/ i wiatr...* (słowa: **Zbigniew Korepata**, muzyka: **Krystyna Wodnicka**).

Zespół starszy „**Fantini Sekstet**” przedstawił cztery utwory: W. A. Mozarta *Uwerturę do Wesela Figara*, *Liebertango* Astora Piazzolli, *Taniec Mołdawski* Konstantego A. Miaskowa i *Walc Musette Indifference* Josepha Colombo.

Koncert urozmaicono poezją w wykonaniu aktorów Sceny „R” **Ireny Kasprzak** z Nowosolskiego Domu Kultury. Fragment *„Romeo i Julii”* Williama Shakespeare'a z wdziękiem zaprezentowała **Justyna Sarma**. *„Rękawiczkę”* Adama Mickiewicza z temperamentem rzuciła **Anna Rybar-**



czyk, a **Łukasz Kaźmierczak** uwdzielił *„Colloquium niedzielnym na ulicy”* Juliana Tuwima.

Wieczór umiłał mistrz ceremonii - **Paweł Literski**, który nie pozwolił zapomnieć kobietom, że to one dźwiza władzę nad światem. Przynajmniej w tym dniu.

Ira

FOT. EWELINA KNOP

Chwila Wyzwolenia



Fot. Sebastian Rzepiel

Teatr Chwila zaprezentował swoją kolejną premierę spektaklu. Tym razem zespół pracował ze scenariuszem **Łukasza Kaźmierczaka** napisanego na motywach dramatu „*Uśmiech grejpruta*” Jana Klaty.

Ta dość szokująca inscenizacja skupia się na historii grupy ludzi z Nowej Soli, którzy spotykają się po latach i ponownie przeżywają wspólną zabawę, podczas której wychodzą na jaw intrygujące zależności między postaciami. - *Zainspirował mnie przede wszystkim motyw krasnali ogrodowych, który umieścił w swoim dramacie Kłata* – tłumaczy **Łukasz Kaźmierczak**, reżyser i scenarzysta spektaklu. - *To była dobra chwila, aby zająć się historią zniewolonych, zawsze uśmiechniętych, nieszczęśliwych ludzi. Na uzasadnienie skupienia się na takim właśnie temacie nawiązuje do emocji każdego z nas - Wszyscy odczuwamy w życiu chwile, kiedy wątpimy w to, co dotychczas osiągnęliśmy. Każdy z nas odczuwa emocje negujące swoją działalność*



©Agencja Gazeta

i wybory życiowe – kończy. - To była historia bliska nam – dodaje **Anna Wróbel**, aktorka – *choć zawiera dużą dawkę brutalnej fikcji to uderza w nasze emocje i łatwo było wejść w rolę* – dodaje.

Spektakl faktycznie naszpikowany jest językiem potocznym i wydarzeniami bardzo realnymi, które silnie dominują w inscenizacji „*Wyzwolenie*”. Trzeba tylko trochę woli aby

wejść na inny poziom rozumienia tej historii i spokojnie podjąć wnikliwą interpretację. - *Zobaczyłem na scenie spotkanie po latach, których teraz na pęczki dzięki portalowi nasza-klasa.pl* – komentuje **Krzysztof Grębski** z wrocławskiego Teatru Lalek, juror Ponoworocznych Konfrontacji Teatralnych 2008, w których nasz teatr brał udział. Wszystko jest cudownie, każdy chce wypaść

jak najlepiej, a rozwój sytuacji doprowadza do tragedii w komunikowaniu się między sobą, wyzwala brutalność i walkę pomiędzy przyjaciółmi. - *Po oglądnięciu spektaklu odczuwam smutek* – komentuje **Elżbieta Bielska-Kajzer**, poetka – *to naprawdę przeżająca historia o grupie nieszczęśliwych, młodych ludzi* – puentuje.

Twórcy bawią się jednak formą, ponieważ w spektaklu znajdziemy również motywy humorystyczne. Można je nazwać czarnymi, ale z pewnością nie sposób ich nie zauważyć. - *W pewnym momencie nie wiedziałem, czy mam się śmiać czy płakać* – zauważa uczestnik panelu dyskusyjnego, który grupa zorganizowała po prapremierze. Na scenie można zobaczyć wieloletnią aktorów nowosolskiego Teatru Chwila: **Annę Rybarczyk**, **Annę Wróbel**, **Ewelinę Knop** i **Filipa Musiała**. Po występach w Nowej Soli (prapremiera 15 lutego), Zielonej Górze i Kolsku, grupa planuje zagrać ponownie na deskach Nowosolskiego Domu Kultury jeszcze w marcu lub na początku kwietnia. Radzimy wypatrywać plakatów „*Wyzwolenia*”.

Wa-Wa

FOT. SEBASTIAN RZEPIEL



Fot. Przemek Wiśniewski

Usta/Lenia

O kosmosie, Zeusie i miłości

W ramach obchodów XVI-lecia Teatru Kreatury z Grodzkiego Domu Kultury, 29 lutego 2008 r. w pałacyku przy Wale Okrężnym odbyła się prezentacja trzech spektakli grupy teatralnej „TERMINUS A QUO” z Nowej Soli.

„TERMINUS A QUO” to czołówka polskiej niezależnej sceny teatralnej. Istniejący już od przeszło 32 lat, zrealizował do tej pory ponad 180 spektakli, w skład których wchodzi m.in. przedstawienia kameralne, plenerowe i monodramy. Założycielem i głównym liderem teatru jest Edward Gramont - ceniony dramaturg i twórca większości sztuk nowosolskiej grupy. „TERMINUS A QUO” to teatr eksperymentujący, oryginalny, poszukujący nowych form wyrazu i przekraczający przyjęte normy teatralne.

W piątkowy wieczór zostały zaprezentowane trzy autorskie spektakle: „Biję na alarm”,

Edward Gramont - ceniony dramaturg i twórca większości sztuk nowosolskiej grupy. TERMINUS A QUO to teatr eksperymentujący, oryginalny, poszukujący nowych form wyrazu

„Usta/lenia” oraz „Marzenka zagra nam na

skrzypcach”.

„Biję na alarm” to monodram w wykonaniu Eliasza Gramonta, powstały na podstawie prozy Stanisława Lema pt. „Ratujmy kosmos”. Ten także groteskowy spektakl to treściwa i formalna wizualizacja fantastycznej

monodram zrobił pozytywne wrażenie przede wszystkim swoją formą i wykonaniem, bo, jak się okazuje, sama proza Lema niekoniecznie sprawdza się w teatralnych konwencjach

podróży bliżej nam nie określonego bohatera, który przemierzając kosmos w pozornie oczywistym tonie opowiada o zagrożeniach ekologicznych, na które narażone są kolejne, wymieniane przez niego wymyślone planety. Ten eksperymentalny spektakl, który widzowie mogli podziwiać dosłownie „z góry”, bo z pierwszego piętra Grodzkiego Domu Kultury, zrobił pozytywne wrażenie przede wszystkim swoją formą i wykonaniem, bo, jak się okazuje, sama proza Lema niekoniecznie sprawdza się w teatralnych konwencjach.

Kolejny ze spektakli - „Usta/lenia” - to, zdawać by się mogło, czysta esencja twórczości teatru. Jest to dzieło stricto autorskie, którego twórcą jest Edward Gramont.

Przez zmieniające się w trakcie oblicza bohaterów, a także miejsca wydarzeń na pograniczu jawy i snu, rozebrana zostaje tutaj mentalność współczesnego człowieka. Cały spektakl opiera się na płynących z arcyprzekonującej gry aktorów ironii, absurdu i groteski. Obalone zostają typowe dla ludzi zachowania, wiara w mity czy w końcu kwestie religijne. To spektakl iście fenomenalny. Przez cały czas jego trwania widz jest świadkiem nieprawdopodobnej dawki stojącego na najwyższym poziomie humoru, ale i znakomitej wizji reżyserskiej i gry aktorów - Justyny Stasik, Ireny Kasprzak, Cezarego Molendy, Eliasza Gramonta, Michała Kasprzaka i Edwarda Gramonta.

Jako ostatni został pokazany monodram w wykonaniu Cezarego Molendy, pt. „Marzenka zagra nam na skrzypcach”. Autorem spektaklu jest Edward Gramont, który napisał scenariusz na podstawie dwóch

utworów Jiżiego Kolażia. Jest to poruszający monolog bohatera, dotyczący jego miłości. W sposób niemalże kompletny zostają tutaj zanalizowane i poddane analizie stosunki między mężczyzną a kobietą. Dramat przeplata się z komedią, cierpienie z uśmiechem, terażniejszość ze wspomnieniami. Bardzo przekonująca interpretacja Cezarego Molendy i świetne pomysły inscenizacyjne (przede wszystkim ogranie krzesła) powodują, że spektakl ogląda się znakomicie.

Bardzo udany i, co ważne, doceniony przez publiczność wieczór autorski nowosolskiego Teatru „TERMINUS A QUO” zakończył się późnym wieczorem. Kolejne spotkanie w ramach obchodów XVI-lecia Teatru Kreatury - 28 marca 2008 r. o godzinie 19.00.

Marcin Kluczykowski
FOT. PRZEMEK WIŚNIEWSKI



Biję na alarm

Fot. Przemek Wiśniewski



Fot. Lech Bekulard

Blues w Nowej Soli czyli SOLÓWKA 2008

Obstawa Prezydenta i Tadeusz Szechowski

Nowosolski Dom Kultury po raz trzeci był organizatorem Ogólnopolskiego Festiwalu Bluesowego „SOLÓWKA” poświęconego instrumentalistom.

Konkursu nie było

Tym razem nie odbył się konkurs młodych zespołów. Przyczyną był brak zgłoszeń (napłynęły tylko trzy). Nie znane są przyczyny zaistniałej sytuacji. Może zbyt wielkie wyzwanie stawał tegoroczny instrument, jakim była perkusja, tym bardziej, że instrumentalistów miał oceniać jeden z najwybitniejszych polskich perkusistów Zbigniew Lewandowski. A może brak środków na przyjazd na festiwal. Goszczący, podobnie jak w ubiegłych latach, redaktor naczelny kwartalnika TWOJ BLUES, Andrzej Matysik powiedział, że taka sytuacja zaczyna się powtarzać na wszystkich polskich festiwalach. Po prostu brakuje młodych zespołów, a wszystkie, które funkcjonują na bluesowym rynku są już okrzepłe w konkursach i nie interesuje ich konkursowa rywalizacja.

S.O.U.L

Tak więc tegoroczna edycja przerodziła się w koncert trzech różnie brzmiących zespołów. Pierwszym była formacja blues-rockowa S.O.U.L z Jarocina. Ten skrót można tłumaczyć jako Stowarzyszenie Ostatnich Uśmiechniętych Ludzi. Zespół powstał w 1999 roku i dość szybko zdobył sobie rzeszę fanów a także rosnącą popularność, zwłaszcza wśród zakonów motocyklowych. Nagrali dwie płyty zatytułowane „WOLNOŚĆ” i „SMAK CISZY”. W 2002 roku zawiesili działalność, do której powrócili w roku 2006. Dzisiaj członkowie zespołu definiują swoją muzykę jako southern rock, czyli muzykę amerykańską inspirowaną bluesem, country, folkiem i

wolnością. Niedawno światło dzienne ujrziała ich płyta demo zatytułowana „BIEL-SZY ODCIEŃ BLUESA”. Na tegorocznej SOLÓWCE zagraли dynamiczny koncert. Wyciszyli się niezwykle melodyjnym utworem „Pozostań ze mną”, by na koniec znów wielką energią potwierdzić, że zespół jest z Jarocina. Ich występ zakończył się utworem „Biały Tajfun”. W Nowej Soli pojawili się już po raz drugi, bowiem grali w ramach konkursu na ubiegłorocznym Spring Rock.

OBSTAWA PREZYDENTA

Następnie sceną zawładnęła OBSTAWA PREZYDENTA. Nowosolanie doskonale znają ten zespół bowiem już wiele razy gościł on u nas. Warto natomiast wspomnieć, że w jego składzie nastąpiła zmiana i Bartka Łęczyckiego (harmonijka) zastąpił zielonogórzanin, Igor Łojko. Janusz „ESTEP” Wykpiśz, frontman OP, jak zawsze w trakcie nowosolskiego koncertu, zaprosił na scenę Tadeusza Szechowskiego do wykonania standardu bluesowego „Sweet Home Chicago” i na scenie mieliśmy dwie doskonałe harmonijki bluesowe.

MIKE RUSSELL & LEVANDEK BLUES TEAM.

Ostatnim gościem nowosolskiego festiwalu był MIKE RUSSELL (USA) & LEVANDEK BLUES TEAM. Oprócz amerykańskiego artysty w zespole zagraли: pianista Piotr Wrombel, basista Tomasz Grabowy i perkusista Zbigniew Lewandowski. Muzycy dali wspaniałą bluesowo - jazzowo - soulowy koncert.

W przerwach pomiędzy koncertami można było obejrzeć w kawiarni TEATRALNA wystawę fotograficzną Andrzeja Szymrowskiego, członka zespołu BLACK & BLUES (perkusja), wspominającą ubiegłoroczny festiwal poświęcony basistom. Ci co przybyli na tegoroczną SOLÓWKĘ, na pewno nie czuli się niezadowoleni. Czarno - biała scenografia wpasowała się w bluesowy klimat. Po raz kolejny NDK stanął na wysokości zadania. Nowosolska kultura nie ma się czego wstydzić, bowiem każdy koncert czy wydarzenie artystyczne, jest na bardzo wysokim poziomie.

Lech Bekulard



Fot. Lech Bekulard

Mike Russell & Levandek Blues Team.

U WAS PO PLAŻY CHODZĄ PINGWINY

Ania pochodzi z Bytomia Odrzańskiego, jednak śmiało można o niej powiedzieć, że jest obywatelką świata, a przynajmniej Europy. Niedawno wróciła ze słonecznej Hiszpanii, by jak sama mówi, trochę odpocząć. Magma postanowiła sprawdzić, jak wygląda życie po sąsiedzku z Oceanem Atlantyckim.

MAGMA: Trochę już podróżowałaś po Europie. Byłaś m.in. w Danii, Holandii i Irlandii. A skąd pomysł na Hiszpanię, w której spędziłaś już rok?

ANIA: Jestem stworzeniem ciepłolubnym i zawsze chciałam zwiedzić Hiszpanię. W marzeniach niejednokrotnie spacerowałam wąskimi uliczkami Andaluzji wśród białych budynków i architektury tak odmiennej od tej, którą widziałam do tej pory.

Więc ten wyjazd był spontaniczny, czy raczej szczegółowo zaplanowany?

No więc tak. Po części to miała być nagroda za ukończenie studiów, po części przygoda i chęć spełnienia marzeń, a po części chęć oderwania się od przynębiających realiów. Moja decyzja była spontaniczna, bardzo.

Trafiałaś na kompletne odludzie. Niejeden emigrant w takiej sytuacji zwinąłby manatki i wrócił do domu. Jak ty się w tym wszystkim odnalazłaś?

Ja całą tę dziką Hiszpanię chłonęłam. Miałam świadomość, że niedługo mogę wrócić do domu z powodu braku papierów i pracy, ale chciałam się cieszyć tym, co mi los przyniósł, chociażby możliwością zrywania świeżych cytryn do herbaty.

W pewnym momencie ty i twoi przyjaciele postawiliście wszystko na jedną kartę...

Spakowaliśmy się i ze wszystkimi manatkami wyładowaliśmy w mieście, pod biurom pracy, bez możliwości powrotu na poprzednie miejsce. A tu niespodzianka! Pani, która miała pomóc nam załatwić pracę, w biurze miała pojawić się dopiero za dwa dni – jak usłyszeliśmy od jej współpracowników.

Żeby przetrwać, musieliście zaufać obcym ludziom. Trudno było?

Nie było wyjścia. Zostaliśmy na ulicy z kilkoma euro w kieszeni. Musieliśmy prosić obcych ludzi o pomoc. Niestety, początkowo spotykaliśmy się z negatywnymi odpowiedziami. Gdy już traciliśmy nadzieję – zdarzył się cud! Spotkaliśmy kilku życzliwych ludzi, którzy przechowali nam bagaże i zaferowali nocleg. Tym oto sposobem mogliśmy spokojnie poczekać na powrót pani, która załatwiła nam pierwszą pracę w Hiszpanii.

Jak się poczułaś, gdy znalazłaś już pracę i wiedziałaś, że nie wisi nad tobą konieczność powrotu do kraju?

Wtedy zakochałam się w Hiszpanii i postanowiłam zostać tam na dłużej, aby nacieszyć się słońcem, palmami i tą egzotyką,

która „wisi w powietrzu”.

Czy kultura i mentalność Hiszpanów znacznie różnią się od naszej?

Zdecydowanie. Ludzie tam są bardziej pogodni, częściej się uśmiechają i mimo problemów życia codziennego sprawiają wrażenie życia w beztrosce.

Dość dobrze znasz język angielski i to na pewno ułatwiło ci kontaktowanie się z ludźmi.

No, niestety nie. W Andaluzji, gdzie przebywałam, bardzo trudno jest znaleźć kogoś, kto mówi po angielsku lub w jakimkolwiek obcym języku. Tylko hiszpański. I to zmusiło mnie do nauki tego języka.

Czy łatwo ci to przychodziło?

Tak, tym bardziej, że w Hiszpanii kursy językowe dla obcokrajowców są darmowe i odbywają się codziennie w godzinach wieczornych, więc osoba, która chce się nauczyć hiszpańskiego, ma ułatwione zadanie.

Która chce? Czyli nie wszyscy Polacy, którzy tam przebywają w celach zarobkowych próbują się nauczyć języka?

Nie, nie wszyscy. A moim zdaniem znajomość podstaw języka ułatwia życie w obcym kraju.

A pamiętasz jakąś zabawną sytuację, powstałą właśnie w wyniku nieznaności hiszpańskiego?

Tak. Polka kupowała w supermarkecie „dos kilos ziemniakos” (tłum: dwa kilo ziemniaków). Przekształciła słowo „ziemniaki” tak, aby jak najbardziej brzmiało po hiszpańsku, co niestety spotkało się z totalnym brakiem zrozumienia ze strony ekspedientki.

Jaką opinię wytwarzają nam emigrujący do Hiszpanii Polacy?

Bardzo różną. Ludzie, którzy reprezentują sobą jakiś poziom – wiozą swoją kulturę za granicę. Natomiast ludzie, którzy nie mają takiego „bagażu” – wiozą, co popadnie.

A których jest więcej?

Tych buraków!

Jak ogólnie jest tam postrzegany nasz kraj?

To może ja za przykład podam pewną rozmowę z Hiszpanem:

Hiszpan: Pójdziemy na plażę?

Ja: Nie, nie mam ochoty.



Hiszpan: Dlaczego nie? Musisz nacieszyć się plażą, bo wy w Polsce nie macie.

Ja: Jak to? Mamy.

Hiszpan: No tak, ale u was po plaży chodzą pingwiny.

Polska nie jest popularnym tematem rozmów. Raczej to my, Polacy, tworzymy obraz Polski dla Hiszpanów.

Jak Polacy w Hiszpanii reagują na obietnice premiera Tuska?

Śmiechem. Jak nie ma z czego śmiać się przy piwie, to śmieją się z tego. Taki dyżurny temat.

Jak się czułaś jako polski magister pracując przy hiszpańskich pomarańczach?

Nie myślałam o tym, ponieważ miałam pracę, miałam mieszkanie, wynagrodzenie większe niż niejeden ekonomista w Polsce i możliwość zwiedzania tego cudownego raj. Jednak od początku wiedziałam, że jest to praca tymczasowa i moje ambicje w życiu nie pozwoliłyby mi na takiej pracy poprzestać.

Udało ci się odbić wyżej. Dokąd?

Od pomarańczy, przez borówki, sprzątanie mieszkań i pracę w magazynie do pracy w salonie kosmetycznym jako wizażystka.

Rozumiem, że jesteś zadowolona z tej zmiany?

Oczywiście!

Jak myślisz, od czego zależy powodzenie w obcym kraju?

Od determinacji i nie ukrywam, że po części od szczęścia. Tak!

Rozmawiamy tuż przed twoim drugim wyjazdem do Hiszpanii. Teraz już nie jedziesz w nieznaną. Masz jakieś plany?

Moje plany ograniczają się do spraw czysto finansowych. A reszta... w myśl powiedzenia „Que sera, sera”.

Twoje miejsce jest w Hiszpanii czy w Polsce?

Mimo wszelkich uroków Hiszpanii, zdecydowanie w Polsce, tam, gdzie moja rodzina, przyjaciele i znajomi.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Dziękuję.



Fot. Szymon Witt

Sebastian Riedl

Zew Cree

Jesteśmy już przyzwyczajeni do tego, że Nowa Sól przerodziła się w jedną z bluesowych stolic Polski. Ta muzyka gości u nas nie tylko podczas „Solówki”. Blues - bandy chętnie u nas grają, a stałym bywalcem jest zespół Cree.

Zawsze sądziłem, że koncepcja organizowania rockowych koncertów w zamkniętych salach, gdzie widownia siedzi, przysłania się, chłonie muzykę i co najwyżej tupnie nóżką, jest chybiona. Jednak po występie Cree zmieniłem zdanie. Tyski zespół zagrał po prostu magiczny koncert. I chyba zaprezentował się najlepiej, biorąc pod uwagę wszystkie jego dotychczasowe wizyty w Nowej Soli.

Grupa nie ma łatwo, a wszystko przez osobę Sebastiana Riedla – wokalisty i założyciela zespołu. Publika twierdzi, że nazwisko zobowiązuje i oczekuje hitów na miarę Dżemu. Albo przynajmniej „Whisky” granej na koncertach. Artyści doskonale wiedzą, że nie unikną porównań do legendy polskiej muzyki, ale mimo wszystko starają się grać swoje.

Muzyczna legenda

Cree zawiązało 22 lutego do Nowosolskiego Domu Kultury z nowym materiałem z płyty „Tacy sami”. Muzycy nie zostali powitani zbyt entuzjastycznie, głównie z

powodu małej ilości widzów. Na szczęście od pierwszego utworu ludzi przybywało i sala zapełniała się w mgnieniu oka, jednakże kompletu nie było. Na scenę wyszedł dyrektor NDK, Tadeusz Szechowski: - Proszę państwa, na naszych oczach powstaje historia! Gościmy dziś zespół Cree - żyjącą legendę blues - rocka! Po tych wielkich słowach można już było usłyszeć tylko muzykę. I to jaką! Nowe utwory znakomicie brzmią na żywo - zarówno balladowy „Rozkoszny deszcz” jak i szybsze tytułowe „Tacy sami...”. Jednak na szczególną uwagę zasługiwała niesamowita energia, z jaką zagrał każdy członek zespołu. Co chwila zmysł słuchu zgromadzonych pieściły niezwykle solówki - jak nie Riedla, to Sebastiana Kramka czy Lucjana Gryski. Słychać było na pierwszy rzut ucha, że cała trójka znakomicie się rozumie i czerpie wielką przyjemność ze wspólnych gitarowych popisów. Także perkusista Tomasz Kwiatkowski rozgrzewając przez blisko dziesięć minut publiczność przed bisem udowodnił, że świetnie zna się na swoim fachu.

Bez Whisky też można

A na bis „Powiał boczny wiatr”. Choć fani usilnie domagali się zagrania „Whi-

sky”, to jednak obyło się bez tego kawałka. I dobrze. Panowie z Cree udowodnili, że posiadają charakter - z jednej strony nie mają zamiaru opierać się na „toposie Dżemu”, a z drugiej ich muzyka jest tak znakomita, jak swego czasu utwory bandu Ryśka Riedla. Jednak jak tu nie mieć skojarzeń, gdy słyszy się wokal Sebka Riedla. Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Aż się łezka w oku kręci... A po pięknym występie wspólny papieros, zdjęcia z fanami i rozdawanie autografów. O krótką ocenę występu pokusił się Adam Lomania, grający od 2004 roku w zespole na instrumentach klawiszowych: - Publiczność może nie dopisała w jakichś oszałamiających ilościach, ale było bardzo przyjemnie. Myślę, że nam dobrze się grało, a publiczności słuchało. Zapytany o to, czy Nowa Sól na stałe weszła w koncertowy kalendarz grupy, odpowiedział dyplomatycznie: - Na pewno jeszcze się tu pojawimy, ale raczej nie za tydzień. Może w przyszłym roku... W takiej formie, w jakiej było Cree podczas koncertu w NDK, mogę ich oglądać co miesiąc. Każdym występem podwyższają sobie poprzeczkę, którą następnie przeskakują. Bez problemów i w pięknym stylu.

Szymon Witt



Laureaci i organizatorzy

Fot. Anka Rybarczyk

Miłość musi tętnić krwią

Podczas V edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Strzałę Erosa” w sali im. Ryszarda Ciesłaka w Teatrze TERMINUS A QUO 23 lutego br. nagradzono wiersze poetów z całej Polski.

Czytam ostatnio piękną książkę szwedzkiej poetki i pisarki - Bodil Malmsten - opowieść o wyruszeniu w drogę i znalezieniu swego miejsca we francuskiej mieścinie, gdzie można swobodnie uprawiać ogród, bo - „człowiek nie musi do końca swoich dni chodzić z sercem rozdartym na pół, dzięki ogrodowi można scalić obie połówki” i tak to mi się cudnie układa do poezji - że to ona zszywa tę palącą ranę istnienia - skleja lepszym lub gorszym kleiwem.

Mogliśmy się o tym przekonać na finale V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Strzałę Erosa”. Kondycja ludzi piszących wiersze a zwanych potocznie (lub wzniosle) poetami, jest nienajgorsza, poziom utworów nadesłanych na tegorocznego (piątego w historii) „Erosa” oceniam na piątkę z plusem. W finale konkursu można było wziąć udział w turnieju jednego wiersza, a polega on na tym, że się samemu (lub korzystając z pomocy osoby towarzyszącej) prezentuje autorski utwór

- jurorem jest publiczność. Taki turniej to niewątpliwie przednia zabawa i sporo emocji - można wykorzystać w nim swoje umiejętności aktorskie i sprawdzić swoją odwagę.

W dalszej części wieczoru mieliśmy okazję posłuchać niezwykle dekalogu - tym razem nie były to przykazania religijne, a poetyckie, które przekazał (natchniony feromonami Muz), **Czesław Markiewicz** - poeta pełną gębą, a także dziennikarz Radia „Zachód”, juror konkursu. Żeby dobrze pisać trzeba unikać ogólnych sformułowań - *Ojczyzna, Bóg* - na rzecz szczegółu. Należy redukować zaimki. A nade wszystko - trzeba mówić własnymi słowami, nie podszywać się pod skórę choćby najgenialszego artysty. „*Bądź sobą a skrzydła Ci wyrosną większe niżli ptakom*” jak niegdyś pisał **Edward Stachura**. Z Czesławem Markiewiczem o jego wierszach wydanych ostatnio w tomiku „Ale i tak” i o pracy dziennikarza radiowego rozmawiał **Wojciech Olszewski**, obaj panowie przyjęli zaproszenie organizatorki konkursu, **Ireny Kasprzak** z Nowosolskiego Domu Kultury - **Klub Literacki DE FACTO**.

Uwieńczeniem wieczoru był monodram w wykonaniu aktorki Teatru TERMINUS

A QUO **Katarzyny Mikołajczak** pt. „Cesarzowa Meksyku” w reżyserii **Edwarda Gramonta** (współorganizatora konkursu). Połączenie poezji, plastyki i wiecznej kobiecości.

Myszę, że świat bez poetów byłby ugorrem. Byśmy tylko jedli i pili, i nikt by o tym nie wiedział. Nikt nikomu by nie objawiał żadnych tajemnic, rzeki by milczały, a ptaki przeszkadzały w trawieniu żywota. Byśmy nawet nie wiedzieli, że przemijamy z minuty na minutę, a zima nie byłaby oczekiwaniem na Mesjasza... Piszemy bo żyjemy...

Psyche

Wiesława Maria Kluszczyńska i Czesław Markiewicz



Fot. Konrad Paszkowski

Nagrody „O Strzałę Erosa”:

I Wiesława Maria Kluszczyńska - Bydgoszcz

II Agata Chmiel - Michałowice

III Anna Chyla - Grudziądz)

Wyróżnienia I stopnia

Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz - Głucholazy

Zofia Staniszevska - Mieczewo

Wyróżnienia II stopnia

Joanna Głowienka - Zielona Góra

Klaudia Kroczyk - Tychy

Monika Dudziak - Bystrzek k/Śremu

Anna Mitłaszewska - Włoszycza Lubañska

Piotr Zemanek - Bielsko-Biała

Małgorzata Borzeszkowska - Lębork

Barbara Medajska - Warszawa

Turniej Jednego Wiersza:

I Agata Wojtkowiak

II Anna Chyla, Kazimiera Gesek - Szpiech i Wanda Ilnicka

III Mirosław Florczak i Krzysztof Swereda.

Podziękowania

Irena Kasprzak - Klub Literacki „DEFACTO” w Nowosolskim Domu Kultury serdecznie dziękuje instytucjom i firmom wspierającym konkurs: **GEDIA POLAND, BIURO RACHUNKOWE Małgorzaty Rynkiewicz, KINO „ODRA”, RESTAURACJA - PIZZERIA „PIERINO”, Adam Szewczykowski - FOTOGRAFIA I FILM, TEATR „TERMINUS A QUO”, KAWIARNIA „TEATRALNA”, FIRMA „MARINO”, GRANTMULTIMEDIA.PL, NOWOSOLSKI DOM KULTURY.**

Podziękowania dla osób pracujących przy wydaniu tomiku poetyckiego i podczas finału Konkursu: **Katarzyna Mikołajczak, Elżbieta Bielska-Kajzer, Agata Wojtkowiak, Ewelina Knop, Anna Wróbel, Anka Rybarczyk, Aleksandra Samborska, Stanisława Sekieta, Tadeusz Szechowski, Konrad Gramont, Eliaz Gramont, Damian Kołtko, Edward Gramont i Łukasz Kaźmierczak.**

Ars non habet osorem nisi ignorantem *



W dobie, w której potocznie mawia się, że w kraju nie są potrzebni specjaliści a tylko swoi ludzie i miastom nie jest potrzebna zieleń, a tylko równy asfalt czy beton, najmniejsze przejawy pojawiania się specjalistów czy zieleni są niszczone - rozrasta się stan permanentnego spychania, ściągania w dół - wyrównywania do ogólnej szarości lub mierności.

Pozostają i odrastają grupki specjalistów czy zieleni, które chcą i potrafią WYZYSKAĆ w zastanej szarości miejskiej realności, odrobinę piękna. Chociaż zmuszeni są szukać takich wycinków miejsc na coraz to większym obszarze ZIEMI. W miejscach, w których kiedyś straszyły tabliczki w stylu „NIE DEP-TAĆ TRAWNIKÓW”, obecnie straszą brudem plam zdobyczy konsumpcjonizmu, czy rozjechane samochodami, resztki przydomowych trawników.

Tak, wiem - wszystko powinno mieć swoje miejsce - tylko dlaczego auto rodziny pracownika magistratu parkuje bezpośrednio pod oknami czyjejs sypialni. Ten tytuł wystawy jest sposobem odreagowania na otaczającą nas zawiść i głupotę utytułowanych miernot. To chwila zastanowienia, która może przynieść konkretny efekt - bez nawoływania do zamykania lub niszczenia uciążliwych zakładów, instalacji czy urządzeń. To moment chęci otwarcia okna aby móc zaczerpnąć łyk świeżego

powietrza, a nie smrodu z rury wydechowej stojącego pod oknem samochodu. To niemy krzyk wkomponowany w kolorowy obrazek natury. Tym jest ten tytuł wystawy „Wyzyskiwanie Ziemi”.

Na kanwie tego tytułu chciałem przypomnieć, że: **Jan Cybis** był znany ogółowi poza granicami, był nieznanym w miejscu zamieszkania; w Borowie Wielkim na bramie zamykanego zakładu wisiał plakat z napisem „*Kto naszym dzieciom da na chleb*”; cmentarze pełne są nieznanymi wielkimi ludziami z podpisanymi: „*Tyle otrzymywali na kulturę istnienia*”.

Odrobinę piękna mogliśmy podziwiać z okazji międzynarodowego spotkania działaczy regionalistów zorganizowanego przy okazji wystawy poplenerowej malarstwa „Krajobraz Wzgórz Dalkowskich” oraz wystawy fotografii artystycznej **Andrzeja Kruszevskiego** pt. „Wyzyskiwanie Ziemi”, połączonej z pokazem multimedialnym zapowiedzi kolejnych wystaw. Wernisaż odbył się w pomieszczeniach Galerii Fotografii Andrzeja Kruszevskiego 7 marca 2008 roku w Nowej Soli.

Ceui

FOT. ANDRZEJ KRUSZEWSKI

*Sztuka nie ma wrogów oprócz ignorantów - sentencja łacińska.



Patafizyka

jących nas zewsząd wyjątków? Jak w nie wierzyć? A kto miałby odwagę je odrzucić w imię wszechogarniającej wyjątkowości życia?

Czuję się zagrożona jak słońce w Gabonie. Nowa sytuacja otacza mnie ze wszystkich stron. I przytłacza. Skupić się trzeba na szaliku i na rękawiczkach. Wszak nie ma sytuacji bez wyjścia. Najczęściej jest tak, że świat ułożony pięknie w wyobraźni rozpada się jak domek z kart. I tracę spokój, a wokół ogromnieje tłok i nie słyszę już siebie w tym tłoku.

Wczesnym rankiem, gdy koguty jeszcze spały, środkiem miasta szłam w ciemnościach i śpiewałam: „Trzeba trzymać życia rytm i nie szarpać się z nim...”

Nie będę się tłumaczyć z mojego śpiewania, tak jak szewc się nie tłumaczy z robienia butów, a piekarz z pieczenia chleba. Piszę, bo muszę, bo inaczej się krztuszę i duszę. Nie będę się tłumaczyć z mojego czytania...Dlaczego czytam o Cortazarze? Dlaczego wrócę znowu do jego opowiadań? I wrócę aksołotle, i kobieta, i mężczyzna z zakorkowanej autostrady. Kobieta, której mężczyzna najprawdopodobniej już nigdy nie zobaczy, bo nie zostawiła numeru telefonu ani adresu. Wrócę inni. Ten, który ginie zaplątany w rękawy własnego swetra i ten, który czyta o mordercy, a w trakcie czytania, zostanie przez tego zabójcę zakłuty nożem. Sen - jawa; jawa - sen. Świat bez rozwiązań, który bawi i przeraża jednocześnie. Patafizyka - studium praw rządzących regułami gry, która nie ma reguł. A przecież, póki żyjemy tu, wciąż będziemy tworzyć te reguły, udoskonalać, dyskutować, walczyć o nie, czasem do ostatniej kropli krwi. Czy miłość jest ponad to, ponad cały ten zgiełk,

Patafizyka - studium praw rządzących regułami gry, która nie ma reguł.

zamęt? Ponad rozpacz i okrutną logikę? Pośrodku drogi, między skrajną logiką i skrajnymi emocjami, spotykają się kobieta i mężczyzna, jeżeli tylko starczy im odwagi. Jak uznawać reguły wśród ataku-

ta nie chcesz, bo zbyt cię zauroczyło, nie możesz mówić, że go nie ma, skoro było. Było jak było, będzie jak będzie. Teraz wstaje słońce, kieruję się w jego stronę. Żyję. I nie opuszczaj mnie Siło Spokoju. Bądź jeszcze bardziej moja. Rządź!

Mówiąc słowami Jerzego Sosnowskiego: „Warunkiem widzenia światła jest wewnętrzna ciemność. To właśnie wewnętrzną ciemność ośmiela niedostatek zewnętrznego światła i z nią to wielu ludzi spotyka się co roku zimą. To właśnie przeciwko niej, jak sobie wyobrażam, ludzie modlili się do słońca.”

Coś się kończy, coś się zaczyna, słońce wschodzi, a potem zachodzi, bo ziemia się kręci, a Wielka Niewiadoma czleka nęci, czeka...Człowiek znowu pozwoli się wiośnie omotać i nikomu nie wolno się z tego śmiać. Jimi Hendrix śpiewa specjalnie dla mnie, a taka gitara przecież nie kłamie. Niech się marzenie odnawia i kieruje we właściwą stronę...

Pośrodku drogi, między skrajną logiką i skrajnymi emocjami, spotykają się kobieta i mężczyzna, jeżeli tylko starczy im odwagi.

„Iść tam trzeba - to też naturalne - tropem wielkich malarzy i poetów. Nie ma tam bowiem lepszych ścieżek niż wyznaczone przez dukt liter, zakola wersów. I nie ma na nich lepszych znaków niż ślady pędzla, ślady pióra. Ale ważne, by iść. Chodzi w końcu o arche, o początek i zasadę, o pierwotne, świetliste źródło, które obdarzy nas zawsze jasnym, choć bolesnym widzeniem i wyzwoli z codziennego chaosu, spod brzemienia zwyczajnych rzeczy”. (Zbigniew Mikołajko)

Jakby gwiazdy do mnie przemówiły. Jakby dzieciństwo wróciło! Nie da się skali przeznaczenia zmierzyć. Trzeba wierzyć!

Elżbieta Bielska-Kajzer

szuflada

Zapraszamy do lektury wierszy nagrodzonych w V Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Strzałę Erosa”.
W Turnieju Jednego Wiersza zwyciężyła **Agata Wojtkowiak**.

Kobieta - odsłona XI

Wydepilowana do ostatniej myśli
nasłuchuje zaproszenia od Pullmana
spogląda w oczy
wymodelowanej botoksem twarzy
zawieszona jak ikona między szybą a
zmierzchem testuje swój nowy top trendy biust
wróble męskich spojrzeń przysiadają
spłoszone gestami współpasażerek
kończą lot w gazetach
wciśnięta między politykę i hamburgera
czeka na wieczorną dawkę tlenu
nowy nick językiem html otworzy ją
po koniuszki tipsów
w poświęceniu monitora
wpisana w zbiór Julii
spełni się znowu

jutro spyta Oliwię i Tinę
dlaczego zmięte prześcieradło
wciąż pamięta zapach mężczyzny
(dopomina się o mężczyznę)

Wiesława Kluszczyńska

Mężczyzna - odsłona XXV

Twoje fantazje -
ma pięćdziesiąt lat
miękką skórę i pachnie geranium
kiedy idzie bazarem jabłka gubią wiersze
których nie rozumiesz
(czytasz tylko program TV i wiadomości sportowe)

rano w łazience
splukujesz z siebie różnicę lat
poranne zmęczenie
sms przywraca zgubiony oddech

widziałeś kiedyś jak rozkwita
wciąż wierzysz że zatraci dla ciebie czas
i rozchyli płatki
a twoja młodość pokona aksjomaty

z niebieskich migdałów układasz jej portret
poranna kawa ma smak jej spojrzenia

Wiesława Kluszczyńska

Jest życie jeszcze

Są ciepłe kraje do zwiedzenia
Są mysie łapki pod oczami
Jest anima i animus w wiecznej do siebie tęsknocie
Są zimne zośki
I ciepłe Maryški
I są pastylki na radość

Są zaćmienia słońca i zaćmienia świadomości
Są gorzkie żale i żale nie do odżałowania

Są miejsca publiczne i miejsca intymne
Jest sezon na storczyki i sezon grzewczy

Jest dolce far niente
I opera mundi
Są przelotne opady i przelotne ptaki

Jest czas i rozkład czasu dla tych co są w ziemi
Są ręce na tobolkach i ręce w górę

Są miłości bez orgazmu i orgazmy bez miłości
Jest cisza i instrukcja obsługi głośnych ludzi

Nagły błysk słowa na języku
Stodycz nirwany

Jest w biały dzień ciemna noc
Jest widok z okna na wiosenną zimą

Jest
Życie jeszcze
Tylko Ciebie nie ma
Agata Wojtkowiak

patyna różu

wenecja jeśli skona
to w masce

obwieszona klejnotami
zamorskich kochanków

którzy nocą
pragną wciąż jej wdzięków
podrażnieni zapachem pleśni

ona w koronkach blefuje
jeszcze zdąży rozkochać wszystkich
nim odpłynie gondolą
wykrzywiona od reumatycznego bólu nóg

Anna Chyla

kruszę się
z każdym gestem
jest mnie mniej

strzepuję popiół powiek
do popielniczki
jak waniliowego
kobiecego papierosa
rozsypując przypadkiem
kurz dłoni na blacie

to nieeleganckie

znów świat się skończył
razem ze mną

Joanna Głowienka

W Nowosolskim Domu Kultury 2 marca odbył się drugi koncert charytatywny zorganizowany przez STOWARZYSZENIE OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH „TACY SAMI” w Nowej Soli.

Pieniądże, które zebrano - 1500 zł z cegiełek i 5000 zł z licytacji piosenek są przeznaczone na utrzymanie świetlicy, w której mają zajęcia dzieci ze stowarzyszenia.

Tegoroczne widowisko miało charakter biesiadny. Już w hollu NDK można było poczęstować się przepysznym chlebkiem ze smalcem i zakąszyć kwaszonym ogóreczkiem. Miłe dziewczyny przebrane za chłopki witaly przybywających uśmiechem. Na sali widowiskowej - istna wieś; siano, krowy, kury i nawet łeb konia wyglądał z za węgła - taką to dekorację przygotowali organizatorzy. Za chwilę na scenie zaczyna się ruch - wchodzi gospodarz, w którego wcielił się **Henryk Domarecki** i prowadzi komórkowe gadgadę za swoją ślubną, w tej roli wystąpiła **Małgorzata Domarecka**. Pojawia się sołtys, z charyzmą zagrał go **Tomasz Sienicki** i zaczyna się kręcić karuzela z piosenkami. Króluje piosenka biesiadna, poczawszy od *Poszła Karolinka do Gogolinka* w wykonaniu **Agnieszki Tyszkiewicz** a skończywszy na *Hej, sokoly*. Nie zabrakło też akcentów romskich - pieśni z cygańskich taborów i żywiołowy taniec dodały imprezie ognistej smaku.

W sumie poddano licytacji 17 utworów, a prowadzący licytację - gospodarz i sołtys, wykazali się humorem i pomysłowością. Ważnym rekwizytem okazał się ręczny „szperacz”, czyli ogromna latarka - przy jej pomocy wydobywano z półmroku sylwet-



Fot. Irena Kasprzak

Karolina Wojtkowiak, Agnieszka Stangreciak, Ewa Hałabaty

„Jeśli masz serce, będziesz zbawiony”

ki kupców. Bo wszystko jest na sprzedaż, a zwłaszcza biesiadne ballady i przyspiewki.

Ponad 1,5 godzinny koncert upłynął w takiej właśnie kabaretowo - ludowej wersji, a ja ani trochę się nie nudziłam, chleb i ogórka zjadłam ze smakiem, czasu nie zmarnowałam.

Dodam, że w tegorocznej edycji koncertu dzieci ze Stowarzyszenia „TACY SAMI” były obecne cały czas na scenie - doskonale dopasowały swoje stroje do klimatu i scenarii jaki na niej panował. Co zresztą możecie Państwo zobaczyć na zamieszczonych zdjęciach.

Ludzi zaangażowanych w to przedsięwzięcie było mnóstwo - i chwała im za to - za

mało miejsca by wymienić wszystkich - ale ich serca mówią same za siebie.

Jak powiadał starzec Sylwan - „Jeżeli masz serce, będziesz zbawiony”, więc wszystkim im składam wyrazy wielkiego podziękowania. Chcę natomiast wymienić dzieci - wszak były one cichymi bohaterami tego widowiska - a są to: **Hania Kacperczak, Karolina Wojtkowiak, Bartek Błazejewski, Paweł Kobierski, Bartek Dubaniowski, Beata Kwiatkowska, Kamil Ast, Wiktor Rychlińska, Ewa Hałabaty, Aneta Szulc, Agnieszka Szulczyńska, Marek Krawiec i Dorotka Gołąb, Agnieszka Stangreciak**

Agata Wojtkowiak

Jazzowe Walentyny

Walentynkowe granie w Kawiarni TEATRALNA to już tradycja. Tym razem miłośnym westchnieniom sprzyjał głównie jazz.

Świetny repertuar, znakomite wykonanie takich utworów jak: *Girl from Ipanema*, *Wonderful Tonight*, *W taką ciszę, Singin' in the Rain*, *Oye Como Va*, *My Way*, *Księżycowa Bossanova*, *Whiter Shade of Pale*, *Bohema*, *Autumn Leaves*, *I Feel Good*, *Watermelon Man*, *Wonderful Watermelon Man* przez nowosolski **JAZZ ON TIME**, sprawiło licznie przybyłej publiczności niesamowitą muzyczną frajdę. Zespół wystąpił w składzie: **Paweł Rajkiewicz** - perkusja, **Stanisław Kowalski** - gitara basowa, **Andrzej Kubiak** - pianino, akordeon, **Michał Nowak** - gitara elektryczna, **Alan Racz** - saksofon tenorowy, **Maksym Piechota** - trąbka, **Kacper Wojtkowiak** - puzon i **Mateusz Lewandowski** - wokalistę. Fani zespołu oczekują

na koncert z wokalistką **Sandrą Hohlfeld!**

Romantyczne francuskie piosenki zaśpiewali **Agnieszka** i **Krzysztof Plezewscy**, m.in. słynne zmysłowe *“Je t'aime... moi non plus”* duetu **Jane Birkin & Serge Gainsbourg**. Gorąco przyjęto ich *“Pieśń o miłości”* z musicalu *“Romeo i Julia”* wg dramatu Szekspira.

Dzień zakochanych jest dużo sensowniejszym świętem od tzw. Dnia Kobiet, panuje tu swoista równowaga, harmonia rzecz by można pomiędzy pierwiastkiem męskim i żeńskim. Bo albo kochamy, albo kochać pragniemy. Natomiast śmieszność *“dnia kobiet”* objawia się poprzez nagłe pochylenie się nad tą *“niebiańską istotą”*, w sposób napuszczony, ostentacyjny i nie ukrywamy - ironicznie kpiący (*“Słaba pleć! Panowie, czy udało wam się kiedykolwiek ściągnąć z żony koldrę?”* HA HA



HA). A na co dzień ta boska istota często jest zwyczajnie ignorowana i traktowana z lekceważeniem. Często niestety dzieje się tak na życzenie samych pań, które za cenę wątpliwego przypodobania się panom rezygnują z odwagi w wygłaszaniu kontrowersyjnych (niewygodnych dla nich - panów) opinii.

PS. Zgłaszam postulat: 8 marca Międzynarodowym Dniem Człowieka.

Houk

ESPERANTO dla wszystkich

Lekcje esperanto w Miejskiej Bibliotece Publicznej

SALUTON! Oddział dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Parafialnej 2 serdecznie zaprasza w każdy piątek o godz.17.00 do zabawy, nauki, poznania języka esperanto.



Pani Bożena Pietrzyk

Spotkania prowadzi pani **Bożena Pietrzyk** - esperantystka. Mile widziani są wszyscy chętni: dorośli i dzieci, którzy pragną poszerzyć grono swych znajomych o esperantystów z całego świata.

Esperanto to neutralny, międzynarodowy język. Biegłe posługiwanie się nim można osiągnąć w krótkim czasie, dzięki jego regularnej i bardzo łatwej do nauki gramatyce. W dodatku język ten jest uważany za bardzo elastyczny i pięknie brzmiący,

Esperanto to neutralny, międzynarodowy język. Biegłe posługiwanie się nim można osiągnąć w krótkim czasie, dzięki jego regularnej i bardzo łatwej do nauki gramatyce.

umożliwiający wyrażenie każdej myśli. Pomaga w uczeniu się innych języków. Esperantysty prowadzą ożywioną korespondencję i regularnie spotykają się na całym świecie. Esperanto jest oparte na bazie języków indoeuropejskich i jest *“najgenialniejszym połączeniem logiki i prostoty”* - jak powiedział prof. **T. Kotarbiński**.

Mag

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

STAJNIA KOMARA

ul. Matejki

15 marca - 18.00 koncert zespołu FUKTOR.

5 kwietnia - 19:00 koncert zespołu “QUATRO”

NOWOSOLSKI DOM KULTURY

ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49

(www.ndk.com.pl)

16 marca godz.18.00 “CZY MNIE JESZCZE

PAMIĘTASZ?” - koncert wokalistów i instrumentalistów działających w ZDK Dozamet w latach 70-80-90; org. St. Kowalski..

29 marca godz.15.30 OGÓLNOPOLSK KONKURS RECYTATORSKI: recytacja młodzieżowa i dorosła, poezja śpiewana, “wywiedzione ze słowa” (elimin. powiat. dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych i osób dorosłych odbędą się w siedzibie Teatru TAQ, ul. Kościuszki 33) org. Irena Kasprzak. Podczas obrad jury: “Prelekcja” wg Harolda Brona monodram w wykonaniu Michała Kasprzaka, reżyseria Edward Gramont

Kwiecień - Koncert piosenek “Lata 70” org. Robert Kajdanowicz.

16-18 kwietnia - 11.00 LUBUSKI KONKURS RECYTATORSKI (elimin. powiatowe dla SP i Gimnazjów) org. I. Kasprzak.

25 kwietnia - Spokania Teatrów o statuetkę “KOZIOŁKA MATOŁKA” (elimin. powiatowe dla SP i Gimnazjów) org. I. Kasprzak.

TEATR TERMINUS A QUO

ul. T. Kościuszki 33 - Nowosolskie Alternatywne Stowarzyszenie Artystów - I p. (www.terminusaquo.eu)

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

27-30 marca - przez cztery dni w siedzibie Teatru TAQ obchodzony będzie Międzynarodowy Dzień Teatru. W programie między innymi premiery! Eliminacje Powiatowe 53. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego (sobota 29 marca - godz.15.30) w sumie około 8 spektakli w tym monodramy: “Fly!”, “Stara Kastylija”, “Prelekcja” i spektakl



“Trzciny” w reż Edwarda Gramonta.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA



ul. Parafialna 2 (czytelnia)

www.biblioteka.nowasol.pl

28 marca - 17.00 “Czy warto czytać poezję?”.

31 marca godz. 19.00 Dyskusyjny Klub Książki zaprezentuje książkę pt. “W drodze” Jacka Kerouac’a - zaprasza Agata Wojtkowiak.

MUZEUM MIEJSKIE

ul. Muzealna 20

(www.muzeum.nowasol.net)

Zapraszamy do obejrzenia wystawy FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY (Wildlife Photographer of the Year 2002 - 07) - do 14 kwietnia od wtorku do soboty w godzinach 10.00 - 16.00, w niedziele od 11.00 do 15.00. Cena biletu na wystawę 3 zł.

28 kwietnia odbędzie się IV finał Międzyszkolnego Konkursu Historycznego dla Szkół Podstawowych “Dzieje Nowej Soli”, szczegóły na str. Muzeum.

KAWIARNIA TEATRALNA

ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49 (prawe skrzydło NDK)



13 marca - 19.00 zagra zespół bluesowy “JJ Band”.

10 kwietnia - 19.00 odbędzie się koncert zespołu “Vintage Electronic Orchestra”. Zapraszamy na wystawę fotografii Pawła Janczaruka „Karkonosze”- zdjęcia górskich krajobrazów, wykonanych unikatowym połączeniem fotografii otworkowej i skopiowanych na czerpanym papierze w technice cyjanotypii.

WARSZAWA-IŁAWA

www.zlotatarka.pl

8-10 sierpnia XXXVIII OLD JAZZ MEETING “ZŁOTA TARKA” - Amfiteatr im. Louisa Armstronga w Hawie.

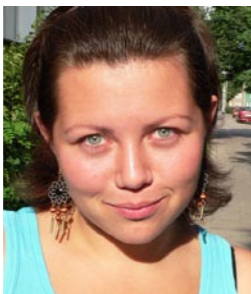


OPRACOWAŁA Irena Kasprzak

MITRELE MIANKI

Optymistyczne kazania

Kazała mi optymistycznie, więc pi-
szę. Optymistyczne są pomarańcze,
kolor pomarańczy, smak i zapach
pomarańczy. Zjadałam jej dziś po-
marańcze i mnie nie zabiła, a sok
marchewkowy z pomarańczą nie jest
taki zły, jak przypuszczałam. Uwiel-
biam pomarańcze, więc choć poma-
luj mój świat na pomarańczowo! Ale
z drugiej strony te pomarańczowe
ściany od świtu do zmierzchu, wklepywane literka po literce,
tyle godzin na dobę, tyle dni w tygodniu, wg nakazu, polece-
nia, zlecenia... Zwyczajnie można sfiksować i sfiksowałam, bo
mi po ludzku w pomarańczowym nie do twarzy. Więc pakuję
walizkę i uciekam.



Kazała mi optymistycznie, więc staram się. Wczuwam w kli-
mat i wypijam herbatę z cytryną, tak jak ona. To chyba wiosna.
Mrużę oczy od słońca, marzy mi się spacer, jazda rowerem
lub jedno i drugie, czyli spacer rowerem. I gdy tak pędzę tym
rowerem z górki na pazurki i mrużę oczy... mogę wylądować
na drzewie. Wszystko jedno byle optymistycznie...

Kazała mi optymistycznie, więc szukam. I zaczynam zastana-
wiać się nad zakupami niezakupionymi, bo w nich tkwi po-
tencjał szczęścia. Ona cały dzień o tych trampkach, ja o tym
telefonie. I w tym gadaniu może i jest potencjał optymizmu.
Może i jest, a może jedna drugiej przegryzie aortę. Któregoś
dnia...

Kazała mi optymistycznie, więc działałam. Wysyłam list piory-
tetem, bo priorytet za trudno się wymawia. Nie jestem wredną
starą panną, ale asertywną, dynamiczną singielką. Tak nam to
życie obrasta w formy fleksyjne, ale co tam srali muchy będzie
wiosna. Trzeba wziąć, żeby nie powiedzieć wzięść, sprawy w
swoje ręce – mówię sobie codziennie. Optymistycznie!

Kazała mi optymistycznie, więc uśmiecham się. Uśmiecham
się ile sił w nogach. Uśmiecham się, bo mi każą, proszą, ra-
dzą... Na przekór i na bakier, wbrew okolicznościom i wbrew
sobie. Sił już nie mam, ale szczerzę się szczerze lub jak kto woli
zęby suszę. Optymizm przede wszystkim.

Kazała mi optymistycznie, więc czytamy. To co napisałam czy-
tamy i ona wyje ze śmiechu, i ja wyje ze śmiechu. A co tam u
was?

Anka Rybarczyk

FELIETON O ŻYCIU

Ziiiu

Czy to możliwe żeby mieć kompletną
pustkę w głowie? Teoretycznie mogło-
by się wydawać, że absolutnie nie jest to
możliwe. Jednak jak to bywa w prakty-
ce jest zupełnie odwrotnie i kompletna
pustka jest możliwa. Możliwe jest to, że
czasem nie chce ci się używać słów, bo
wychodzisz z założenia, że wszystko już
zostało powiedziane. Więc po co mówi-
ć do ścian? Nawet jeżeli uważasz, że
nie ma nic przyjemniejszego, jak siedzenie w wygodnym fotelu,
picie herbaty z cytryną i jedzenie czegoś a'la w podobie czosn-
kowego lub słuchanie głosu Marka Niedźwieckiego. I kiedy sły-
szysz powabne dźwięki płynące z radia, to aż ci podrygiwać się
chce. Nie wiadomo czy wiosna przyszła, czy idzie, a może już
jest? I tak żyjesz z tą myślą, że aby do wiosny, że jutro będzie le-
piej, jutro będzie dobrze, z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień
z miesiąca na miesiąc. Powtarzasz: będzie dobrze. Jak poszło:
dobrze. Jak jest: wszystko jest dobrze. Jak będzie? Wszystko bę-
dzie dobrze. Wkręcasz sobie urojone wizje, kaparzysz tak. A,
bo nie odmawiasz, a, bo nie wypada, a, bo odnajdujesz w sobie
niesamowite pokłady energii, która pozwala ci przeżyć kolejny
dzień, który ma 30 godzin na dobę. Żyjesz z myślą, że kiedyś
wyciągniesz tę „broń” z szuflady. Niesamowity jesteś. Taki, że
ziiiu. A z wiosną nowe plany, z każdym przeżytym dniem nowe
wizje, a to trampki sobie kupisz, żeby się odmłodzić, żeby móc
przemierzać ulice Nowej Soli. No chyba, że wychodzisz z zało-
żenia, że człowiek musi mieć w życiu przyjemności. To wtedy
sytuacja jest już zupełnie lepsza. Wtedy każdy promień słońca,
który spada na twe lico powoduje uczucie radości. I znowu je-
steś taki, że ziiiu. Wiosna, wiosna, a wraz z nią święta. I zaczyna
się. Pranie firanek jak kto woli fieranek, mycie okien, planowa-
nie co upieczemy na święta, jajeczka, kurczaczki, kwiatuszczki,
bazieczki. Ciągłe to samo, co roku ten sam rytuał. Czy to znaczy,
że jakby świąt nie było na wiosnę, to nikt by już nie trzepał dy-
wanów, mył okien i szorował wszystkiego na około? Znaczą, że
ludziom potrzebne są jakieś ramy, w których żyje się od do, od
godziny do godziny, od pory roku do pory roku, od schematu
do schematu. Potrzebujemy ram, schematów. A kto wychodzi
spoza ram jest ten zły, ten brzydki, ten nieuporządkowany. Tak
zły, że ziiiu.

Anna Wróbel



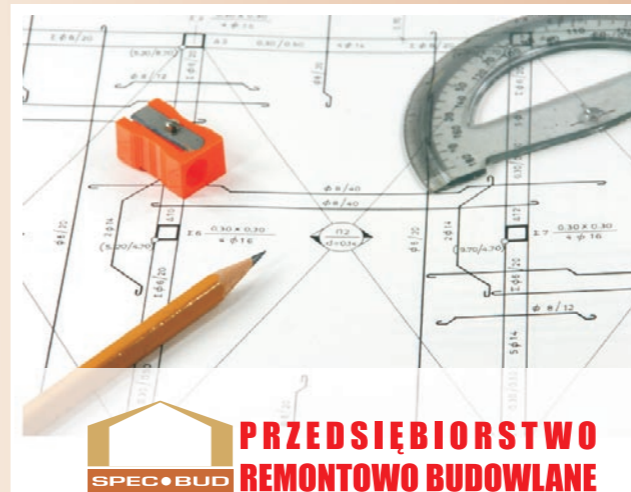
Te firmy wspierają inicjatywy kulturalne w naszym mieście. Zaufaj im!

SPEC • BUD

Budujemy wzajemne zaufanie

Przeprowadzamy naszych klientów
przez proces budowy od projektu aż po klucz.

Świadczymy kompleksowe usługi w zakresie
budowy i remontów domów i lokali użytkowych



**PRZEDSIĘBIORSTWO
REMONTOWO BUDOWLANE**

Leszek Orłowski
0660 783 813

PLT PRECISE LEARNING
&
TRANSLATION

Precyzyjne Nauczanie Języka Angielskiego oraz Tłumaczenia

Oferta:

- tłumaczenia pisemne i ustne przysięgłe i zwykłe w ponad 50 językach świata
- kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych
- kursy maturalne
- przygotowanie do egzaminów: FCE, CAE, CPE, ECCI English for Business, Level 2,3
- kursy dla firm

Kursy odbywają się w godzinach popołudniowych.

Biuro czynne od wtorku do czwartku w godzinach 12.00 - 15.00
mgr Marta Żaczkiwicz
Nowa Sól, ul. 9 Maja 14/15
tel. 785 199 054
marta.biuro@interia.pl



www.cinematicentrum.pl

No. 1 CINEMA
centrum

realizujemy:

wesela

filmy promocyjne

klipey wideo

miniatury

studniówki

uroczystości rodzinne

przegrywanie z VHS na DVD

tel: 068 388 12 24
kom: 601 846 099
693 294 095

**BIURO:
kino ODRA**
ul. Wojska Polskiego 37
Nowa Sól
wtorek - piątek: 14:00 - 18:00

www.cinematicentrum.pl
e-mail: cinema.centrum@neostrada.pl

E-MAIL: redakcja@magma.nsol.pl *strona internetowa: www.magma.nsol.pl, tel./fax 068 387 90 15 * 0 509 327 371 * WYDAWCA: **Nowosolski Dom Kultury**, ul. Piłsudskiego 49, 67-100 Nowa Sól, * REDAKTOR NACZELNY: **Lukasz Kaźmierczak** * REDAKTOR WYDANIA: **Irena Kasprzak** * DZIENNIKARZE: **Agata Wojtkowiak, Elżbieta Gonet, Michalina Ratyniak, Anna Rybarczyk, Elżbieta Bielska-Kajzer, Anna Wróbel, Eljasz Gramont, Szymon Witt, Lech Bekulard, Edward Gramont, Andrzej Kruszewski** i inni. Skład komputerowy: **Wojciech Kruszewski**. Okładka: , wykonanie: **Michalina Ratyniak**. Kolportaż własny: 068 387 90 15. Poglądy autorów tekstów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji * Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i adiacji listów oraz zmiany tytułów w tekstach niezamówionych * Anonimy drukujemy według własnego uznania * DRUK: CHROMA (chroma.pl) * Autorzy artykułów publikowanych w "Magmie" nie otrzymują wynagrodzenia za swoje dzieła. Teksty przesłane na skrzynkę redakcji redakcja@magma.nsol.pl lub chwila@autograf.pl są traktowane jako publikacje zespołu redakcyjnego i żaden z autorów nie może mieć roszczeń finansowych względem wydawcy. Zasada ma zastosowanie do wszystkich numerów "Magma" wydanych przez Nowosolski Dom Kultury.

Robisz coś?

Wspomagamy pasjonatów!

Stowarzyszenie Inicjatyw Twórczych

QUEST



Skontaktuj się z nami:

ul. Piłsudskiego 49
67 - 100 Nowa Sól

sms: 0509 327 371

e-mail: stowarzyszenie_quest@wp.pl